Rok VIII. CZERWIEC 1931 Nr. 6

GŁOS PRAWA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC

redagowany przez Dra ANZELMA LUTWAKA, adwokata we Lwowie
przy współudziale przedstawicieli nauki i praktyki prawa.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. SYKSTUSKA 38. — TELEFON 28-74.
KONTO CZEKOWE P. K. O. Nr. 152.812.

PRENUMERATA: kwartalna 8 zł., półroczna 16 zł., całoroczna 30 zł.

Dział inseratowy w lokalu Redakcji przyjmuje ogłoszenia podług umowy.

Od Redakcji.

Jak Sz. Czytelnikom wiadomo, skonfiskowany został zarządzeniem Prokuratury Sądu Okr. Karnego we Lwowie artykuł redaktora „Głosu Prawa“ ogłoszony w Nrze 2. z lutego b. r. p. t. „Przemówienie do Sądu przeciw konfiskacie „Głosu Prawa“ — W sferze wykładni §-fu 300 austr. u. k. na tle sprawy brzeskiej“, wskutek czego odnośne dwie kartki zawierające ten artykuł musiały być z zeszytu wydarte, a to wraz z wstępem nieskonfiskowanego dalszego artykułu p. t. „Jaki typ organizacji narodowo-państwowej przedstawia Polska doby brzeskiej? — Odpowiedź Prof. Williama Mc. Dougalla“.

Komunikujemy otóż niniejszem, że konfiskata powyższa została wskutek opozycji naszego redaktora postanowieniem Sądu Okr. Karnego we Lwowie z 3 kwietnia 1931 r. Sygn. akt. VI 1. K 238/31 uchylona, a Sąd Apelacyjny Wydział III karny we Lwowie nie uwzględnił zażalenia Prokuratora przeciw uchyleniu konfiskaty, a względnie definitywnie ją uchylił swem postanowieniem z 16 maja 1931 r.

Wobec tego bylibyśmy w możności zreprodukowania skonfiskowanego artykułu oraz wstępu dalszego powyżej wzmiankowanego artykułu, na co atoli w ostatnich dwóch zeszytach zabrakło nam miejsca.

Zwracamy się tedy do P. T. Czytelników z zapytaniem, czy życzą sobie reprodukcji powyższych artykułów i w razie otrzymania potwierdzającej odpowiedzi od dość znacznej ilości Czytelników, wydrukujemy je ponownie.

Dr. ANZELM LUTWAK.

O fikcyjnej powadze sądu i stanu.

Powaga sądu — urzędu — stanu: któryż prawnik o niej nie myśli, nie prawi, nie pisze? — Zdawałoby się, że są to pojęcia i zagadnienia już wszersz i wzdłuż przeorane i do samego dna zgłębione — a jednak, wieluż to może o sobie twierdzić, że prawiąc lub pisząc o „powadze sądu", czy „powadze stanu", wiedzą przynajmniej, o co im właściwie chodzi? To tylko pewna, iż nie masz na ustach i pod piórem prawnika słowa częstotliwszego nad słowo „powaga" — lecz też nie mniej pewna, iż nie masz słowa bardziej zużytego i nadużytego, bardziej wyjałowionego i znieprawionego słowa w całem słownictwie prawniczem!... Sakramentalne i magiczne to słowo! Z chwilą, gdyś je wypowiedział, już cię jakieś niewidzialne moce porwały i uniosły w świat dziwów i czarów i zanim się opatrzyłeś, już cię wtrąciły w wiry i wary upiornego boiska, na którem Patos, Frazes, Fikcja i Obłuda w makabrycznych tanach szaleją... Czy nie pomyślimy wreszcie o jakim egzorcyźmie — odżegnaniu się?...

Przed rokiem mniej więcej — (przypadkowa to tylko podnieta niniejszych uwag, jedna z wielu zresztą!) — wyczytałem we wychodzącem *w Poznaniu* Czasopiśmie adwokatów polskich (Nr. 1—3 z r. 1930) obszerny artykuł tamtejszego wiceprezesa sądu okręgowego, p. J ó z e f a P a l ę c k i e g o p. t. „*Powaga sądu*" z podtytułem „Wykład w kole sędziów i prokuratorów". Wykład — a więc coś naukowego, coś dla łaknących wiedzy i oświaty. Nie mniej też, jak na 10 stronicach dużego formatu tego czasopisma, wyłożył p. wiceprezes swoją doktrynę o powadze sądu, na podstawie swoich spostrzeżeń jako przewodniczącego izby karnej, a więc nie tyle teoretycznie i pozytywnie, ile raczej praktycznie i negatywnie, t. j. od strony *wykroczeń* przeciw powadze sądu, przyczem dobitną chłostę wymierzył przelicznym nieobyczajom, które zakradły się do naszego trybu postępowania i zachowania się w sądzie. Naszego: t. j. sędziów, prokuratorów i adwokatów. Wychowany na ideałach i metodach edukacji pruskiej, dla której niejednokrotnie głęboki wyznaje respekt i afekt, podzielił autor z niemiecką prawie systematycznością i gruntownością przedmiot swego wykładu na 8 rozdziałów, a w tych mieszczą się poszczególne, przeważnie ponumerowane „punkty" coraz to innej grupy czy odmiany grzeszników i bolączek powagi sądu.

Na ogół wykład ten nie jest niczem światoburczem, ani

światotwórczem; mimo to zasługuje na omówienie jako rzecz ogromnie typowa i w swoim rodzaju klasyczna, prosząca się niejako o przyjęcie jej za punkt zaczepny egzorcystycznej analizy powagi sądu i stanu. A dziwny też to artykuł — tem mianowicie, że w szczegółach, w przeważnej części wytyków i przykazań, jakiemi autor pełen poczucia swego autorytetu w rzeczach powagi sądu nas obdarza, ma on bez wątpienia rację — a jednak: im więcej tych poszczególnych racyj nabiera, im bardziej się w te jego racje zapuszczamy, tem bardziej w mgłę rozpływa się i rozprasza to, na co się te racje miały złożyć: powaga sądu...

Gdy autor np. postuluje, aby rozprawy rozpoczynały się bez opóźnienia, aby sędziowie w czasie rozpraw nie szeptali z sobą, ani nie zajmowali się czem innem, gdy żąda, by nie mówiło kilku na raz, by jeden drugiemu nie wpadał w słowo, by prokurator przychodził do rozpraw równie gruntownie przygotowany jak obrońca, by wogóle nikt, więc ani przewodniczący, ani wotanci, ani zastępcy stron, ani świadkowie lub biegli, nie dopuszczali się żadnych niewłaściwości w formie i sposobie zachowania się lub wysławiania się — to są to dla nas oczywiście prawdy znane i uznane, niemal same przez się zrozumiałe. Lecz jeśli się te prawdy rozprzestrzenia przez 10 dużych stronic druku i to w poniemieckim stylu i sensie autora — to miarkuje się w końcu, iż ta lekcja bontonu i drylu ma najwidoczniej na celu uczynić z forum sądowego sztube czy internat czy plac musztry czy w najlepszym razie „świątynię"... a z funkcjonarjuszów wymiaru sprawiedliwości wzorowych malców, kleryków lub podkomendnych p. przewodniczącego, zapatrzonych w niego „na baczność" i pochłoniętych *przedewszystkiem* troską o utrzymanie względnie „podniesienie" powagi sądu, jak ją sz. autor pojmuje i celebruje....

Co to jest „powaga sądu" i na czem się ona zasadza, tego p. wiceprezes w swoim wykładzie nie dotyka, to snać poczytuje za „powszechnie wiadome", a niemniej też nie zdradza żadnej wątpliwości, że wszystko to, co nam przykazuje, stanowi bezwzględny i bezwyjątkowy warunek powagi sądu i że naodwrót: ścisłe przestrzeganie wszystkich jego dyrektyw edukacyjnych gwarantuje sądowi powagę w najwyższej potędze. To też każdą swoją nauczkę wygłasza jako niezaprzeczalny dogmat — tak m. i. wyklucza dogmatycznie, iżby w czasie rozprawy ktokolwiek — (prócz oczywiście przewodniczącego) — bez poproszenia o głos ośmielił się choćby tylko dwa słowa, słowo, słówko lub samą parę z ust wypuścić. Dość przytoczyć, że p. wiceprezes według własnego wyznania szokuje się i indygnuje nawet tem, gdy adwo-

kat, pragnąc przysłużyć się przewodniczącemu, który zażądał czegoś od starego, nie słyszącego już dobrze woźnego, „powtórzył, wołając głośno w kierunku woźnego słowa przewodniczącego, *chociaż przewodniczący go bynajmniej o takową pomoc nie prosił*" (sic: takową pomoc!)...

Niechaj też nikt nie poważy się, gdy p. wiceprezes przewodniczy, rzucić uwagę lub pytanie *do świadka „w postawie siedzącej lub tylko napół wstając i opierając się na jednym łokciu,* albowiem „powaga rozprawy sądowej wymaga, aby prokurator i obrońcy zadawali pytania świadkom i biegłym stojąco". Z niekłamaną zgrozą stwierdza autor, że znachodzą się nawet tacy, co „uważają, że siedząco także można"... albo że takie „niezupełne wstawanie, gdy się mówi do sądu lub do świadka, także wystarcza!"

Lub co powiedzieć na to, że prokurator podczas rozprawy podchodzi do przewodniczącego i mu coś szepce! Lub składa wizyty w pokoju sędziów! Przyczem autor nie omieszkuje zauważyć, że „wielka część adwokatów robiłaby tosamo, gdyby nie fizyczna zapora, t. j. podjum i barjera"... Lecz to nic jeszcze wobec faktu takiego oto (cytuję!): „zdarzyło się nawet, że podczas rozprawy czytali gazetę jeden ze sędziów i prokurator"! A w punkcie 10 rozdziału II sz. autor wybucha już jawnem oburzeniem, brzmiącem jak następuje: „A pozy niemożliwe! Np. pan sędzia rozłożył się wygodnie w swym fotelu, bokiem do sędziowskiego stołu, wyciągnął nogi jak najdalej ku przewodniczącemu, i założył ręce na brzuch. Ta poza nie była piękna, ale nie była jeszcze *straszna*"... Straszną stała się mianowicie dopiero u prokuratora, który (cytuję dalej:) „za takim przykładem ułożył się malowniczo i ziewnął z całej duszy, nie zatykając ust. Pod tą sugestją ziewnął natychmiast (!) adwokat i rozszerzył szeroko *paszczę*, chciałem powiedzieć usta — (ale, że też p. wiceprezes mógł jednak na chwilę wypaść z dobrego tonu! — przyp. mój) — i także ust nie zasłonił!"...

Ale — ale — czy wolno mi, panie wiceprezesie, powstawszy z miejsca i poprosiwszy grzecznie o głos, zapytać z całym respektem, od kogo wyszła *pierwsza* sugestja do ziewania — ta, której uległ już prokurator i czy przypadkiem pan przewodniczący swoją metodą prowadzenia rozprawy nie wzniecił epidemji ziewania, rozkładania się wygodnie w fotelach i wyciągania nóg jak najdalej...? Wyznaję to z całym respektem, na jaki mnie wobec p. wiceprezesa stać, że jeślibym miał szczęście uczestniczyć w charakterze obrońcy w dwu- lub trzydniowej rozprawie pod kierownictwem szan. pana wiceprezesa, to nie ręczę, czy w końcu, będąc od tylu godzin pozbawiony przezeń swobody ruchów i swobody głosu, nie popadłbym w katalepsję lub już co najmniej w chrapanie

bez poprzedniego poproszenia o głos. *C'est vraiment plus fort que moi!* Paszcze adwokackie nie znoszą wogóle zbyt długiej szczelności i po dłuższem przymusowem dławieniu przyrodzonego sobie głosu, zwykły ostatecznie wybuchać, jeśli już nie czemś wyraźniejszem, to przynajmniej żywiołowem chrapaniem.

Sz. autor nie ma też, do adwokatów szczególniejszego pociągu. Przeważną część swego wykładu poświęcił wprawdzie przywarom i zdrożnościom sędziów i prokuratorów, z czego atoli nie należy bynajmniej wnosić, by adwokaci rzadziej od tamtych przeciw powadze sądu grzeszyli. Autor stwierdza owszem wyraźnie, że „tak nie jest: błądzą *daleko więcej,* a świadczą o tem liczne powoływania do porządku i *grzywny,* nakładane, co prawda, zwykle na jednych i tych samych adwokatów. I długi i ciężki byłby rozdział, któryby o ich uchybieniach traktował"... Ale poco, nieprawdaż, rozwodzić się nad uchybieniami adwokatów, skoro można je wcale wygodnie ukrócać — grzywnami, a nakładanie grzywien, jak wiadomo, przyczynia się — i to nawet walnie! — do podźwignienia podupadłej powagi sądu...

Jak tedy widzimy, autor „Powagi sądu" reprezentuje ów osobliwy i do syta nam znany typ sędziego, co to bez strofowań i kar porządkowych radzić sobie nie umie i bez nich urzędu swego nie rozumie. Prawo sądzenia i karania użycza temu typowi sędziów jakiegoś bezgranicznego, niewzruszalnego poczucia nietylko powagi i autorytetu, lecz zgoła bezgrzeszności i doskonałości. Nie dziwota więc, że sz. autorowi trudno pogodzić się z tym fatalnym stanem rzeczy, iż ponad nim jest jeszcze Sąd Najwyższy, który od czasu do czasu jego wyroki uchyla.. W pewnem miejscu podniosłego wykładu o „powadze sądu" czytamy: „O zasadach i *sposobach* (sic!) Sądu Najwyższego mówić nie będę.... Powiem tylko, że zbyt częste znoszenie wyroków obniża niemało powagę izb karnych"... Znosić wyroki takiej powagi sądowej, jak p. wiceprezes, — czy to nie istna profanacja?..

W końcu też bez zdziwienia dowiadujemy się z tego wykładu, że Jego Doskonałość p. autor aspiruje poniekąd nawet na reformatora duszy narodu i to podług modły niemieckiej. Stwierdza on bowiem, że wytknięte przezeń zaniedbania i niedomagania, mają swe źródło w nieszczęsnych *właściwościach narodu polskiego,* jakoto: „snująca się w całem prawnem życiu Polski odwieczna polska nić *zbytniej humanitarności*" (sic!), dalej towarzyskość, która zdaniem autora „psuje towarzystwa". polska poufałość i wielomówność, przyczem jeszcze „Polacy mają daleko więcej talentu od Germanów do pozy i nastrojów" — podczas gdy u tych ostatnich widzi i sławi szereg cnót, przyczyniających się do

umocnienia i uświetnienia powagi sądu, jak w szczególności „germańska wstrzemięźliwość w mówieniu, idąca z inklinacji, brać rzeczy na rozum“, zdolność Niemców do uszanowania tego, „co z rozumowego, specjalnie państwowego porządku uszanować należy“, no i wogóle ich „Korrektheit“...

Te dalekosiężne refleksje dają też autorowi asumpt do przebolesnego ustalenia faktycznego, iż „urzędowanie w dawnej Polsce nie było zorganizowane biurokratycznie i że sądy odbywały się wśród zjazdów i zabaw“... Z niemałym też bolem serca stwierdza autor, iż w „Panu Tadeuszu“ przez całą osnowę poematu „raz tylko jeden mówi Podkomorzy o właściwej przyczynie zjazdu i przedstawia spór Sędziego z Hrabią o zamek horeszkowski. I przy jakiej sposobności przedstawia? Przy kolacji! Zresztą całe towarzystwo bawi się ustawicznie, poluje, zbiera grzyby i układa mariaże“... Możemy zatem żywo wyobrazić sobie, o ile poważniejszą, dostojniejszą i bardziej rzeczową, bardziej w sensie niemieckiej „Korrektheit“ byłaby polska epopeja narodowa, jeśliby Adamowi Mickiewiczowi danem było dożyć pana wiceprezesa Palęckiego i przed oddaniem rękopisu „Pana Tadeusza“ do druku zasięgnąć jego fachowej opinji i cenzury!..

„Był tu dawniej sąd niemiecki“ — wspomina z utęsknieniem p. Palęcki — „a ton jego rozpraw był wielce poważny. Byłem przed wojną na rozprawie izby karnej rosyjskiej i znalazłem ton rozprawy jeszcze poważniejszym“. — O, nie lamentuj, czcigodny panie wiceprezesie, twój wilhelmińsko-carski ideał powagi sądowej jeszcze nie sczeznął — zdaje się owszem być wraz z tobą na czasie powojennej obyczajowości i kultury prawnej!

Nie dawniej oto jak przed kilku tygodniami czytaliśmy w dziennikach sprawozdania z rozprawy przed faszystowskim „*Tribunale speziale per la difesa dello Stato*“ (Trybunał specjalny dla obrony państwa), w sprawie przeciw przywódcom sprzysiężenia republikańsko-demokratycznego, *Robertowi Bauerowi* i *Ernestowi Rossi*, skazanym przez ten trybunał na stosunkowo jeszcze łagodną karę po 20 lat ciężkiego więzienia. Powaga pruskich czy carskich sądów jest poprostu zerem wobec powagi takiego faszystowskiego trybunału zbawienia państwowego. Jak stwierdził np. sprawozdawca niemieckiego „Berliner Tageblatt“, nie masz na świecie sądu, któremuby asystowało tyle uzbrojonych ludzi, co temu trybunałowi.

Począwszy już od ulicy, całe kompanje karabinierów, policji i milicji faszystowskiej — wielokrotna kontrola dowodów osobistych — na sali czarno się robi w oczach od czarnych koszul i czarnych rękawiczek, w których tkwią karabiny z nasadzonemi błyszczącemi bagnetami — a tu znów od

strony trybunału wzrok olśniewają galowe mundury lub togi z srebrnemi i złotemi łamami, naszyciami, szlifami, sznurami i, *last not least*, orderami — wysokie rangi, wspaniałe brzmiące tytuły niektórych dygnitarzy tego trybunału i jego zbrojnej świty i asysty zginają, przygniatają każdego cywilnego prostaczka do ziemi, przygważdżają na bezruch do miejsca — a przytem co za wytworność manier każdego z tych wirtuozów powagi sądu, jaka delikatność tonu, wiele pięknych i uroczystych gestów, wiele uprzedzającej, ba nawet — jak stwierdzają sprawozdawcy — zniewalającej uprzejmości w każdem ich odezwaniu się — słowem, atmosfera i nastrój już nie jakiejś tam pospolitej, przepisowej czy prawidłowej powagi sądu, lecz splendoru, grandezzy, majestatu — powaga sądu *non plus ultra*, z niezrównanym kunsztem zainscenizowana, której zaledwie tylko jeden szczegół, jeden niepozorny fakt, jeden niepokaźny, niewypolerowany sprzęt sceniczny zdaje się zdzierać maskę z twarzy: to mianowicie *klatka dla oskarżonych* — tak jest, dość duża, żelazna klatka pod ścianą na wąskiej ławie — takasama, jakiej używa się w cyrku przy produkcjach z dzikiemi zwierzętami — klatka pod dozorem karabinierów, połyskujących galowemi mundurami i bagnetami — klatka, w której jeden z oskarżonych, gdy chce dobrze słyszeć, co mówi jego towarzysz wyprowadzony z niej do przesłuchania przed majestat tego trybunału, musi trzymać się kurczowo żelaznych sztab klatki i przycisnąć twarz do nich... Okropny widok! — dodaje sprawozdawca „Berliner Tageblatt'u"...

Oto powaga sądu, jak ją sobie wymarzył p. Palęcki: niczem niezachwiana, niewzruszona, wolna od staropolskiej — (bo nie mówmy o nowopolskiej!) — *„zbytniej humanitarności"!* Powaga sądu pod każdym względem wykończona i zapewniona, bo już nie zagrożona nietylko żadnemi „zwischenrufami" ani ziewami usypiającego prokuratora czy obrońcy, lecz nawet nie zagrożona perhoreskowanemi przez p. Palęckiego „sposobami" Sądu Najwyższego: wyrok tego trybunału bowiem jest bezapelacyjny, ostateczny! A gdy ten trybunał ukazać się ma na sali, gdy jeden z galowych milicjantów tubalnym głosem, tonem rozkazu woła: „Wysoki trybunał specjalny dla obrony państwa wstępuje na salę!" — gdy wszyscy powstają rzędami, ścianami — i gdy niejeden, a zwłaszcza ów w w klatce, blednieje i niemieje jak ściana: już w tej chwili pomimo całej wytworności i uprzejmości tego trybunału odzywa się głuchym jękiem w sercu postronnego słuchacza straszliwa wieść piekła dantejskiego: *„lasciate ogni speranza voi ch'entrate!"...*

Nie zginął tedy, lecz rozrasta się owszem w ogromną po-

tęgę ideał powagi sądu bez „zbytniej humanitarności i towarzyskości“, powagi wielce ceremonjalnej, etykietalnej, formalnej, na pozór nadzwyczaj kulturalnej, acz w samej rzeczy brutalnej... Rzecz też całkiem jasna, dlaczego zwolennicy tej powagi sądu tak bardzo upodobali sobie porównanie „przybytku“ sądowego z „świątynią Pańską“, rozprawy sądowej z nabożeństwem, a sędziego z kapłanem Bożym (tak w szczególności również p. sędzia Tadeusz Pietrykowski w temże czasopiśmie Nr. 5—6 z r. 1930 p. t. „Jeszcze o powadze sądu“): albowiem zapomocą tego porównania wchodzi się w bezpośrednią komitywę, prawie że w spółkę z Wszechmocą, z Nieomylnością i Nietykalnością — porównaniem tem najłatwiej uzasadnić i zgloryfikować postulat bezgranicznej władzy i bezgranicznego autorytetu z tytułu samego urzędu sędziowskiego, chociażby go piastowała jednostka bezgranicznie ograniczona...

Z tą straszną fikcją trzeba skończyć! Bo celem jej istotnym jest wywyższenie i uwielmożnienie jednostek, pozbawionych wewnętrznego powołania sędziowskiego, a następstwem tej fikcji jest duchowy upadek i moralny rozkład wymiaru sprawiedliwości. Dzięki tej fikcji mnożą się sędziowie stawiający się ponad prawem, wyznający zasadę: *sic volo, sic iubeo, stat pro ratione voluntas!* — i dający się użyć do każdego przedsięwzięcia zainaugurowanego pod popularnem dziś w Polsce hasłem „łamania prawa przez życie“. Jest ich już tylu, że można z nich złożyć dowolną ilość „Tribunali speziali per la difesa dello Stato“...

Wiedźcie tedy, iż nie wierzymy w „kapłaństwo“ wasze! A zresztą urząd sędziowski nie jest i nie może być żadnem kapłaństwem, bo sala sądowa to bynajmniej nie świątynia, w której człek w skupieniu ducha, w bezmiernej skrusze i ciszy zwierza się swemu Bogu. To raczej *forum* przyziemnych, arcyludzkich przeciwieństw, zatargów, zamieszek, rozwodów i tragedyj, poddanych *przymusowi* arcyludzkiego prawa i arcyludzkiej jego wykładni, nie zaś miłosierdziu i rezygnacji. To *forum*, krwią i łzami przepojone, z którego rzadko kiedy Zgoda i Przebaczenie wschodzi, a przeważnie Klęska i Pogrom jednemu, a Zwycięstwo i Tryumfu Orgja drugiemu w udziele przypada. To *forum*, które pomimo wszelkich solenizacyj, edukacyj i konsekracyj, jakiemi najsamolubniejsi augurowie Temidy pragnęliby je ustatkować, ujarzmić, zawłaszczyć i wyłączyć od zgiełku i zamętu życiowego, pozostanie na wieki tem, czem od wieków było: potrosze rynkiem i targowicą, potrosze teatrem tragikomicznym, potrosze polem bitwy i potrosze piekłem... Tylko nie świątynią Pańską! Bo też, jak dotąd, brak nam dotkliwie dostatecznej ilości

prawdziwych kapłanów do jakiego takiego unabożnienia tak przelicznych przybytków Temidy; a samo wysztafirowanie się szatami pontyfikalnemi i nienagannemi manierami, jak o tem marzą w snach tryumfalnych acz zwodniczych pp. Palęccy i Pietrykowscy, nie spełni swego celu nigdy!

Zaprawdę więc: nie tyle w zaniedbaniu dobrych form zachowania się (acz niewątpliwie zawsze i wszędzie pożądanych!), ani w niedorozwoju sędziowskiej władzy lub autorytetu, ani wreszcie w niedoborze insygnjów tej władzy i tego autorytetu tkwi upadek i profanacja powagi sądu, ile raczej w tem, iż na sądach nazbyt często zasiadają biurokraci i bigoci, samolubni, zazdrośni i zarozumiali, dbający głównie o swój *osobisty* splendor i autorytet, którym nigdy nie dość uwielmożnienia — a przytem zbyt ciasnoduszni, aby pojąć, czem jest i w czem się zasadza *prawdziwa* powaga sądu i „stanu", do którego cieleśnie tylko, z etatu i rejestru tylko przynależą... (Zob. mój artykuł „Sąd nad sądem" w Nrze 11 „Głosu Prawa" z r. 1930 i omówioną w nim książkę Waltera Rode: „Justiz").

*

Czemże jest i w czem się zasadza powaga sądu — urzędu — stanu, o której tak gwarno na zebraniach i sądach „stanowych", w paragrafach, pismach i mowach prawników wszelakiego ordynku i autoramentu? — Czy ona *rzeczywiście* istnieje? Czy może jest raczej zmyśleniem, urojeniem, fantomem? — Czy sąd lub stan zawodowy jako taki może mieć i wydzielać jakąś swoistą, własną powagę? —

Rzeczom stanowiącym materjalną substancję świata, niepodobna jako takim przypisać „powagi". A jednak — łańcuch niebotycznych lodowców, gwiaździste niebo, bezmiar oceanu chociażby najgwałtowniej wzburzonego, tajemniczo szumiący bór, cmentarz pomnikami i cyprysami zarosły — zdają się tchnąć tak niezgłębioną „powagą", że odczuwamy to jako blasfemję, jeśli ktoś na tych dużych rzeczach, np. na szczycie Mont Blanku lub na cmentarzu, dopuści się naruszenia przyzwoitości lub czegoś wogóle, co z temi rzeczami, z temi miejscami nie pozostaje *w harmonji*... Uważamy wówczas, że obrażono ich powagę... A więc w pewnem znaczeniu są to przedmioty „poważne" — otóż w jakiem znaczeniu? — Odpowiedź: *w znaczeniu naturalnego, a przytem nadpowszedniego, nadnizinnego ustosunkowania się do wieczności i nieskończoności!*...

Gdy zaś ta „powaga rzeczy" sprzągnięta jest nierozłącznie z naszą psychiką, z duchem ludzkim jako jego percepcja, przeto temsamem niewątpliwie żyje w nas samych, w człowieku kulturalnym, to poczucie przyrodzonego ustosunkowa-

nia i ustopniowania wszystkiego, co dobre, wzniosłe i piękne w bezmiar wieczności i nieskończoności. Zachowanie się, postępowanie i działanie zgodne z tem oto poczuciem, stanowi naszą własną, osobistą powagę. A jestto poczucie jedno z najbezpośredniejszych, najbardziej spontanicznych i przeświadczeniowych, które nie zna i znać nie chce żadnych więzów, ni żadnego dyktatu!...

Prawdziwie zatem poważać i szczerze uznawać możemy tylko kogoś, kto wyrósł pod jakimkolwiek *ogólnoludzkim* względem ponad powszedniość, ponad poziom „ogólnoludzki“. Nie mogę chyba uznawać, poważać orangutana lub kanibala, w którego dzikiej i bezwiednej przemocy mimowoli się znalazłem; nie mogę też uznawać, poważać siepacza, znęcającego się nademną sadystycznie w więzieniu, w którem mnie wbrew prawu brutalną przemocą osadził; nie mogę również uznawać, poważać kretyna w szkarłacie królewskim lub w szacie pontyfikalnej. Bo wszystkim tym istotom, acz żyjącym i napozór nawet arcypoważnym i wielmożnym, brak zupełnie wspomnianego powyżej naturalnego, a przytem nadnizinnego ustosunkowania do Wszechbytu...

Rzecz jasna pozatem, iż człowiek jako istota fizycznoduchowa, której rozwój po przez eony idzie najwidoczniej od ciała ku coraz wyższemu uduchowieniu, (nie zaś naodwrót!), może się ustosunkowywać i ustopniowywać tylko względem istot równorodzajowych, a więc też nie w sposób wyłącznie cielesny, powierzchowny, formalny, lecz w sposób *zasadniczo duchowy.* Nie możemy przeto — o ile chodzi o wzbudzenie *rzetelnego* poczucia powagi — z nikim się mierzyć ani wzrostem, ani objętością lub wagą ciała, ani urodą lub postawą, ani siłą fizyczną, a jedynie i wyłącznie pierwiastkami duszy, wartościami intelektualno-moralnemi.

W świetle powyższych przesłanek staje się oczywistem, że wszelki zawód względnie „stan“ intelektualno-moralny i wszelka instytucja, w której tego rodzaju zawód względnie „stan“ działalność swoją rozwija — więc też np. sąd — mogą i powinny być natchnione powagą, ale bynajmniej nie *specyficznie* „stanową“ i nie *specyficznie* „zakładową“ — jak również nie powagą cielesną tylko, t. j. zewnętrznościową, obchodową lub też przepisową czy przymusową... Słowem — Panowie! — dochodzimy do wniosku, że wszystkie te nasze i wasze „powagi sądu“ i „powagi stanów“, które w dyscyplinie względnie „etyce stanowej“ nawykliśmy śladem tradycyj autorytetu cielesnego nawiązywać do samych zewnętrzności (np. do hierarchji, rangi, stanowiska, starszeństwa, form zachowania się i t. p.), są fikcjami, nie mającemi z prawdziwą, *duchową powagą* żadnej wspólności. Między jedną a drugą

z obu tych powag jest tasama bodaj różnica, co między kulisą, wyobrażającą grzbiet alpejski, a rodowitemi Alpami...

Uświadomiwszy sobie to wreszcie, byłby czas już dość późny do wyzwolenia sądownictwa i rzecznictwa prawnego z kleszczów „tradycyjnej" dyscypliny poważnisiów sądu i wytwornisiów stanu. Kto w danem miejscu nie zachował się prawidłowo, ten dopuścił się większego lub mniejszego przekroczenia *porządkowego*, które w wielu wypadkach tłumaczy się aż nadto dostatecznie danym zbiegiem niezależnych odeń okoliczności — atoli nie dopuścił się i nie mógł nawet dopuścić się przez to obrazy powagi sądu lub stanu, gdyż ta — o ile tylko jest prawdziwą w znaczeniu poprzednio wyłuszczonem — nie podlega wcale tego rodzaju „przypadłościom" i nawet do sądu ani do „stanu" nie jest wcale przywiązana... I jeślibyśmy potrafili którykolwiek ze stanów prawniczych rozdzielić na dwie grupy, z których jedna składałaby się z wytwornych nicponiów i poważnych głupców, a druga z szorstkich i rubasznych, lecz za to nawskróś sumiennych i wysoko uduchowionych osobistości, to okazałoby się niechybnie, że ta druga grupa zażywałaby pełnej i rzeczywistej powagi a pierwsza żadnej — a temsamem pośrednio wyszłoby bardzo rychło i dowodnie na jaw, że dotychczasowa „etyka i dyscyplina stanowa" jest w najlepszem tego słowa znaczeniu szkołą miernoty i obłudy. Znamiennym jej stygmatem jest pogrążanie się w postępowaniach tajnych, jak wszystko, co nie posiada własnego życia i boi się lub wstydzi dziennego światła.

Adw. Dr. FRANCISZEK de KIRALY. (Budapeszt).

Projekt Ustawy Węgierskiej o zgrupowaniach przemysłowych*)

Po wrogiem dla „trustów" ustawodawstwie Stanów Zjednoczonych, po takichże ustawach w Kanadzie i Norwegji, wreszcie po „Kartellverordnung" i „Kartelnotverord-

---

*) Autor tego artykułu napisanego na zaproszenie redakcji. zajmuje nietylko w palestrze węgierskiej, lecz także w piśmiennictwie prawniczem wybitne stanowisko. Z jego główniejszych dzieł — nie wspominając o licznych artykułach czasopiśmiennych z dziedziny zwłaszcza prawa kartelowego i adwokackiego — zasługuje na wyróż-

nung“ w Niemczech, Węgry uznały, iż nadszedł czas do stworzenia ustawy w przedmiocie „zgrupowań regulujących współzawodnictwo gospodarcze“. Główną racją, przemawiającą za złożeniem tego projektu ustawodawczego do laski marszałkowskiej w Izbie węgierskiej, był kryzys w rolnictwie i związana z niem supremacja polityczna węgierskich kół rolniczych zarówno jak fakt, że katastrofalna zniżka cen produktów ronych nie szła w parze z stosunkowym spadkiem cen produktów przemysłowych, co przypisywano właśnie zgrupowaniom przemysłowym.

Pod presją opinji publicznej sfer rolniczych, minister sprawiedliwości, po wysłuchaniu głosu prawników-ekspertów z dziedziny zgrupowań przemysłowych oraz przedstawicieli różnych dziedzin życia gospodarczego, wypracował projekt tej ustawy i przedłożył go ciałom ustawodawczym. W tem stadjum projekt przeszedł już przez komisje sprawiedliwości, gospodarczą i komunikacyjną i obecnie oczekuje debaty w Izbie Poselskiej.

Prawnictwo węgierskie a zwłaszcza palestra węgierska, co zaznaczyć wypada z zadowoleniem, rozpatrywały ten przedmiot zaogniony i jednostronnie oceniany przez różne sfery gospodarcze, li tylko z trzeźwego stanowiska praktycznego i naukowego.

Jakże się bezstronny prawnik węgierski, uznający li

---

nienie: „Le Cartel, 1928“. — „Ungarisches Kartellrecht“ (Wiedeń 1928), — „International Cartels and their Effects on the Progress of International Law“ (Londres 1930), — „Les Problemes Juridiques et Economiques des Ententes Industrielles Internationales“ (Budapest. 1929) — „Problems of International Cartel Law“ (Londres, 1928 et Londres 1930)

Jako specjalista prawa kartelowego, jest Autor od r. 1928 referentem Komitetu dla zgrupowań przemysłowych w International Law Association, brał czynny udział w kongresie warszawskim tego Związku w roku 1928 i n. i redagował rezolucje dotyczące prawa kartelowego.

W liście do naszej Redakcji podkreśla Autor, iż od szeregu lat działa on w kierunku zacieśnienia jak najzażylszych stosunków między prawnictwem węgierskiem i polskiem. przyczem wyraża swój podziw dla wspaniałego rozkwitu jurysprudencji polskiej, który miał sposobność stwierdzić na wspomnianym kongresie warszawskim, a zarazem daje też wyraz swej radości, że może za pośrednictwem naszego czasopisma rozwijać w dalszym ciągu współpracę prawnictwa i palestry obojga Państw.

Umiejąc te intencje Szan. Autora wysoko cenić, zapewniamy Go imieniem Czytelników o pełnej wzajemności

Spodziewamy się zresztą, iż również sam temat tego artykułu — jako jeden z najbardziej obecnie aktualnych, doniosłych i — spornych, zainteresuje żywo naszych Czytelników. — Zob. do tej samej materji prawnej artykuł Dra Alfreda **Kielskiego** „Porozumienia gospodarcze ze stanowiska prawnego“, ogłoszony w „Palestrze“ Nr. 3 z roku 1931.

Redakcja.

tylko poszukiwanie prawdy uniwersalnej za zgodne swego powołania i którego jedyną troską jest prawo ogólno-ludzkie, a nie tylko względy partykularne, — ustosunkować musi do tego projektu ustawy w przedmiocie zgrupowań przemysłowych? I jakiż będzie bilans tego projektu w jego obecnej osnowie pod kątem widzenia tych, którzy problem zgrupowań przemysłowych ujmują ze stanowiska współczesnej jurysprudencji i współczesnej nauki gospodarstwa społecznego i których charakter jako prawników, czy ekonomistów ożywionych duchem prawdy nie pozwoli na zaciemnienie swoich rozważań prawnych lub gospodarczych przemożnym wpływem opinji czynników produkcji, konsumpcji lub też handlu?

Ażeby znaleźć odpowiedź na powyższe pytania przyznajemy, że naszym punktem wyjścia jest przeświadczenie, iż ustwodawca, chociaż niewątpliwie powołany jest do przeciwstawiania się szkodliwym tendencjom przejawiającym się ewentualnie w życiu gospodarczem regulowanem przez zgrupowania przemysłowe, to jednak unikać musi wszelkiej sztuczności w rządzeniu życiem gospodarczem, a już przedewszystkiem zamętu, który wywołać może interwencja o charakterze policyjnym. Jesteśmy zdania, że w dzisiejszym stanie rzeczy prawo kontroli państwa stało się niezaprzeczalne, ale niemniej pragniemy podkreślić, że to prawo kontroli i interwencji nie może się przejawiać jedynie w obserwacji i regulowaniu zgrupowań przemysłowych, lecz przedewszystkiem w życzliwem popieraniu ich *racjonalnej* działalności.

Miło nam stwierdzić, że projekt ustawy węgierskiej w przedmiocie zgrupowań przemysłowych zdaje się wyrażać te intencje, zgodnie zresztą z większością opinji różnorodnych sfer interesowanych, co też stanowi pożądaną przeciwwagę frazeologji niektórych demagogów, pozbawionej podstaw prawnych i gospodarczych a usiłującej wywrzeć wpływ na uregulowanie tej sprawy.

W każdym razie należy stwierdzić, że projekt ten jest pracą prawniczą poważną i oględną, a opartą na gruntownej znajomości obcych ustawodawstw i orzecznictwa zagranicznego, dość zresztą szczupłego w dziedzinie zgrupowań przemysłowych, jak również nauk ekonomji dotyczących tej materji, a wreszcie też biorącą trafnie wzgląd na szczególne okoliczności i stosunki istniejące na Węgrzech. Projekt dąży z jednej strony do rozbrojenia i uspokojenia nieufności pewnych kół gospodarczych względem zgrupowań przemysłowych, a z drugiej strony do ochrony przed wstrząsami zgrupowań poświęconych powszechnym interesom gospodarstwa

społecznego i łączących w jeden zdrowy system produkcję narodową i obrót dóbr.

Zostawiając na boku krytykę poszczególnych postanowień pod kątem widzenia redakcyjnym, teorji lub ekonomji politycznej, musimy uznać tę zasługę tego projektu ustawodawczego, iż kładzie on kres niepewności, panującej w judykaturze od dziesiątek lat i zapewnia zgrupowaniom przemysłowym prawo obywatelstwa: tworzy dla nich definicję prawną: sankcjonuje obowiązek władz do strzeżenia tajemnic komercjalnych i produkcji zarówno jak tajemnic dokumentów do nich się odnoszących, tajemnic uzasadnionych również, względami gospodarstwa narodowego: przewiduje powołanie do życia komitetu ekspertów wyłącznie w celu wydawania ekspertyz dla ministra i dla sądów, przyczem członków tego komitetu wiąże również obowiązkiem zachowania tajemnicy.

Zgodnie też z nowoczesną koncepcją prawa i ekonomji politycznej projekt zastrzega ministrowi zawiadującemu gospodarstwem publicznem prawo dyspozycji stopniowe, a wielkiej doniosłości w stosunku do takich przedsięwzięć zgrupowań przemysłowych, które mogłyby grozić interesom gospodarstwa publicznego lub interesom powszechnym; w procesie mającym za przedmiot interes powszechny a oddanym do rozstrzygnięcia Trybunałowi zgrupowań przemysłowych, projekt zapewnia „silną rękę“ ministrowi gospodarstwa publicznego, wykluczając zarazem procesy prawa cywilnego projektowane w tym względzie przez pierwotny projekt. Przeciw roztrząsaniu omawianych sporów w tej ostatniej drodze pojawiły się mianowicie słuszne objekcje, gdyż mogłyby one otworzyć szerokie pole dla szykan utrudniających działalność zgrupowań przemysłowych, zorganizowanych w ogólnym interesie gospodarczym.

Projekt tworzy dalej Trybunał zgrupowań gospodarczych w ramach Sądu Najwyższego (Węgierskiej Kurji królewskiej) o charakterze trybunału szczególnego i przewiduje też szczegółowo skład sędziów i asesorów fachowych. W interesie zbiorowym projekt upoważnia ten trybunał specjalny do wydawania *zarządzeń tymczasowych*, a wreszcie postanawia, że kwestja, czy pewne zgrupowanie przemysłowe lub działalność pewnego zgrupowania przemysłowego jest lub nie jest zgodna z porządkiem publicznym lub dobremi obyczajami, winna być nawet w wypadku procesu zwyczajnego lub arbitrażu, wyjaśniona na zasadach t. zw. „procesu dobra powszechnego“. — („procès d' intèrêt commun“). — Kiedy ten ostatni zostaje wdrożony, proces zwyczajny lub arbitraż ulegają zawieszeniu, bez dopuszczenia

jednakże do tego, aby to zawieszenie mogło być wykorzystywane dla przewłoki sporu.

Niemniej jednak nie możemy się zgodzić z definicją legalną zgrupowań przemysłowych w tym projekcie ustawy, o ile ona z jednej strony zwęża pojęcie zgrupowań przemysłowych , ograniczając je tylko do dziedziny *towarów*, a z drugiej strony rozszrza je do tej miary, że obejmuje także ugrupowania o mniejszem znaczeniu, oparte poniekąd tylko o rynek lokalny.

Również zbyt silne skrępowanie swobody umów i rozstrzygnięć zgrupowań przemysłowych wydaje nam się zbędne, uciążliwe i bez pożytku dla praktycznego celu instytucji. Większość rozstrzygnięć zastrzeżonych ministrowi gospodarstwa publicznego, chociaż nie pozbawiona słuszności, jednak oznacza raczej pleonazmy, stanowiąc enumerację zbyteczną, gdyż już i przedtem minister był uprawniony do wydawania takich rozstrzygnięć.

Okoliczność, iż w „procesie dobra powszechnego" Skarb Państwa, nawet w wypadku przegrania sporu, nie jest obowiązany do płacenia żadnych kosztów i nie może być obowiązany do odszkodowania nawet w wypadku powzięcia przez władze rozstrzygnięć wprawdzie odwołujących się do ustawy, ale sprzecznych z duchem ustawy, nie wydaje nam się możliwą do pogodzenia w sposób harmonijny z ideą Państwa konstytucyjnego. Również nie spodziewamy się żadnego rezultatu, przynajmniej na okres przejściowy dość długi, z roli, jaką ma odgrywać prokurator skarbu państwa, gdyż problemy zgrupowań przemysłowych, nawet związane z istnieniem jednego tylko zgrupowania, wymagają tyle różnorakich wiadomości teoretycznych i praktycznych z zakresu prawa i ekonomji, że trzeba lat studjów, aby je móc zdobyć.

Nie możemy również przyklasnąć zasadzie, która pozwala na ograniczenie autonomji stron w dziedzinie arbitrażu. Wreszcie, nie zgadzamy się też z bezgranicznością ustanowionych grzywien ani z możliwością wzbronienia dalszego prowadzenia handlu lub przemysłu jednostkom, które wzięły udział w zgrupowaniach przemysłowych, uznanych za zdrożne.

Palestra węgierska wita z uznaniem postanowienie powyższego projektu, wedle którego w braku przedstawiciela zgrupowania przemysłowego lub w razie jego przeszkody, prezes trybunału zgrupowań gospodarczych władny jest wyznaczyć przedstawiciela tymczasowego wybranego z pośród adwokatów wpisanych na listę jednej z Izb Adwokackich i wedle którego w „procesie dobra powszechnego" pozwany

winien być zastąpiony przez adwokata. Palestra wolałaby jednak, by przedsatwicielstwo interesu zbiorowego i gospodarstwa publicznego złożone było również — podług wzorów angielskich — w ręce adwokatów-ekspertów w sprawach zgrupowań przemysłowych, nie zaś w ręce sądowego prokuratora skarbu. Również, przedewszystkiem pod kątem widzenia ekonomji publicznej, lepiejby było, by prawnicy-eksperci w sprawach zgrupowań przemysłowych mogli występować aktywnie również w roli asesorów trybunału zgrupowań przemysłowych.

Reasumując, możemy śmiało powiedzieć o tej przychodzącej na świat ustawie, iż niezawodnie będzie ona w stanie osiągnąć swój cel zasadniczy, którym jest pacyfikacja pewnych wzburzonych dziedzin życia gospodarczego i położyć kres wielu niepewnościom. Kwestja, czy będzie ona w możności spełnić swe dalsze zadanie, którem jest nietylko usuwanie pewnych zaburzeń gospodarczych wywołanych przez zgrupowania przemysłowe, lecz także zapewnienie rozwoju zgrupowań pożytecznych i zdrowych, a w dalszem następstwie wzmocnienie życia gospodarczego naszego kraju, — zależy od stosowania jej przez rząd w sposób przezorny i dalekowzroczny, od polityki gospodarczej rządu i od sprawiedliwego orzecznictwa trybunału zgrupowań przemysłowych, które iść będzie w parze z żywotnemi koniecznościami gospodarstwa narodowego.

Tłumaczył Doc. Dr. *Jerzy St. Langrod,* (Kraków).

Adw. Dr. JAKÓB BROSS

Kraków.

O granicach decyzyj apelacyjnych według k. p. k.

Punktem wyjścia niniejszego artykułu jest następujący stan faktyczny. Sąd Okręgowy w Nowym Sączu uniewinnił trzech oskarżonych od zarzutu zbrodni oszustwa z § 197, 200, 201 i 203 u. k. którego mieli się dopuścić w związku z niewypłacalnością. Od wyroku tego wniósł Prokurator przy Sądzie Okręgowym odwołanie dopatrując się w czynie oskarżonych jedynie znamion występku z § 486 ust. 1 i 2 u. k. Odnośny wywód apelacyjny zaczynał się słowami: „wyrok Sądu I instancji nie znajduje uzasadnienia we wynikach rozprawy ponieważ Sąd I uniewinnił oskarżonych zupełnie aczkolwiek działanie oskarżonych wyczerpuje istotę z występku § 486 ust. 1 i 2 u. k. zaś zakończony jest słowami: „z tych powodów upraszam, aby Sąd apelacyjny uchylił zaskarżony wyrok, uznał oskarżonych winnymi występku krydy z niedbalstwa z § 486 ust. 1 i 2 u. k. i wymierzył im stosowną karę".

W toku rozprawy która po kilkakrotnej przerwie zakończyła się zatwierdzeniem wyroku uwalniającego w całej rozciągłości — wyraził Sąd apelacyjny w uchwale powziętej wpadkowo zapatrywanie, że nie jest związany wnioskiem apelacyjnym Prokuratora o zasądzenie oskarżonych jedynie po myśli § 486 ust. 1 i 2 u. k. i uprawnionym jest rozpatrywać sprawę w całej rozciągłości z tem, że o ile by doszedł do przekonania, że oskarżeni są winni, byłby w prawie zakwalifikować ich czyn jako oszustwo i oskarżonych za zbrodnię oszustwa zasądzić.

Założeniem Sądu apelacyjnego było przekonanie prawne, że Sąd związany jest tylko stanem faktycznym, a nie kwalifikacją, oświadczenie zaś oskarżyciela publicznego zawarte w wywodzie apelacji nie wiąże Sądu podobnie jak nie wiązałoby Sądu cofnięcie apelacji. Poglądu tego nie można uznać za słuszny.

Treść zagadnienia koncentruje się około kwestji, czy Sąd apelacyjny przy rozstrzygnięciu związany jest zarzutami, jakie apelant czyni wyrokowi i sprecyzowanym przezeń wnioskiem apelacyjnym. Artykuł 470 k. p. k. mówi o tem, że „w wywodzie apelacji wyszczególnia się zarzuty czynione wyrokowi i wskazuje się te części wyroku, których uchylenia lub zmiany strona żąda". — Art. 484 *projektu* kodeksu postępowania karnego identyczny z powołanym przepisem art. 470 k. p. k. określony jest jednak w motywach do ustawy jako „przepis o charakterze instrukcyjnym, którego niezachowanie nie może być podstawą do uznania apelacji za niezałożoną". Mimo to wskazuje jednak stylizacja art. 470 k. p. k., że podanie zarzutów czynionych wyrokowi jest bezwzględnie obowiązujące, podobnie jak i wskazanie części wyroku, których uchylenia lub zmiany strona żąda. Brak w powołanym artykule słów wskazujących, że od woli wnioskodawcy zależy czy „wyszczególnia on zarzuty czynione wyrokowi, i wskazuje części wyroku, które mają być uchylone". Ustawa używa słowa „wyszczególnia" a nie „może wyszczególnić".

Skoro otóż między uzasadnieniem, a treścią przepisu istnieje sprzeczność, winniśmy w pierwszym rzędzie zwrócić się do interpretacji gramatycznej, mając przy tem na uwadze, że skodyfikowany przepis ustawy ma byt samoistny, odrywa się od podstawy, na której powstał i winien być interpretowany niezależnie nawet od uzasadnienia projektu. O ile zaś idzie o kwestję uzasadnienia, należy w konkretnym przypadku zwrócić uwagę na to, że nawet uzasadnienie do art. 484 projektu k. p. k. identycznego z art. 470 k. p. k., wskazuje, że „przepis niniejszy opiera się na zasadach, już wyłuszczonych pod art. 385", a motywa do tego przepisu, który

nie został zresztą przejęty do k. p. k., wspominają, że „gdy strona zakłada apelację, sąd wyższej instancji powinien mieć prawo wymagania od niej,, żeby wyraźnie powiedziała, czego żąda, co zarzuca zaskarżonemu wyrokowi i co chciałaby w instancji apelacyjnej uzyskać“. Zatem nawet i stylizacja motywów przemawia za koniecznością wyszczególniania zarzutów i wskazania części wyroku, które mają być uchylone.

Należy też podnieść szczególną konstrukcję instytucji apelacji w k· p. k. Ustawa niemiecka np. nie żąda uzasadnienia apelacji i w przeciwstawieniu do słowa „wyszczególnia“ używa wyrażenia „kann“ gerechtfertigt werden. W komentarzu Löwe-Rosenberga czytamy: „Die Rechtfertigung der Berufung ist kein notwendiger Bestandteil des Verfahrens. Die Einlegung des Rechtsmittels genügt, um die Sache zur Entscheidung des Berufungs-Gerichtes zu bringen. Prozessuelle Bedeutung der Rechtfertigung besteht hienach lediglich darin, dass diese dem Gegner des Beschwerdeführers und das Berufungsgericht über die Richtung und den Umfang der Beschwerde informiert und dass sie dementsprechend häufig einen bestimmten Einfluss haben wird, ob und welche Beweismittel zur Hauptverhandlung herbeizuschaffen sind“. Widoczne więc, że tam, gdzie idzie o przepis instrukcyjny, jak w niemieckim procesie karnym, używa ustawodawca słowo „kann“ (może), z którego wynika, że kwestja wskazania przyczyn i sformułowania wniosku pozostawiona jest woli strony.

Prócz przepisów, które określają treść wywodu apelacyjnego, przemawia za tą interpretacją art. 470 k. p. k. także stylizacja art. 485 k· p. k., zaczynającego się od słów: „Sąd odwoławczy z urzędu,, niezależnie od granic apelacji, uchyla wyrok“ i. t. d., jeżeli bowiem ustawa mówi o „granicach apelacji“ i to granicach, które wolno sądowi odwoławczemu „z urzędu“ przekroczyć, to rzecz oczywista, że muszą istnieć granice zakreślone przez *inny* czynnik, leżący poza sądem, a takim czynnikiem mogą być tylko strony apelujące, wyrazem zaś woli tych stron są zarzuty czynione wyrokowi i wskazanie części wyroku, których uchylenia się żąda.

Idąc dalej po linji tego obrazowego wyrażenia k. p. k. o „granicach“, należy w konsekwencji przyjąć, że prócz wypadków określonych w art. 485 k. p· k. w ustępach a) do e), nie wolno wyjść sądowi apelacyjnemu poza granice przez strony określone, a zatem poza zarzuty i wnioski apelacyjne strony. W konkretnym wypadku nie byłby zatem sąd apelacyjny w prawie, doszedłszy do przekonania o winie oskarżonych, uznać ich winnymi *zbrodni oszustwa,* skoro prokura-

tor przy sądzie okręgowym żalił się jedynie na to, że sąd ten nie dopatrzył się istoty *występku* z § 486 ust. 1 i 2 u. k. w czynie oskarżonych, ten zarzut uzasadnił i w tym kierunku odnośny wniosek sformułował.

Zauważyć wypada, że niezależnie zresztą od zasadniczego problemu, czy w apelacji winny się znajdować przyczyny i wnioski apelacyjne, należy przyjąć, że w konkretnym wypadku, gdzie wniosek taki jest, określa on dopuszczalną granicę decyzji sądu apelacyjnego.

Przepis art. 482 k. p. k., że cofnięcie apelacji przez oskarżyciela publicznego na rozprawie, nie wiąże sądu, jest dla zagadnienia omawianego w niniejszym artykule bez istotnego znaczenia i nie powinien być stosowany w drodze analogji. Zauważyć należy, że art. 482 k. p. k. mówi tylko o tem, że cofnięcie apelacji przez oskarżyciela publicznego na rozprawie nie wiąże sądu, nie określa natomiast uprawnień oskarżyciela w czasie między zapadnięciem wyroku w pierwszej instancji a rozprawą apelacyjną. Analogja z art. 59 k. p. k. kwestji również nie wyjaśnia, a to tem mniej, że stosowanie analogji w obrębie k. p. k. jest niedopuszczalne. Należy mieć jeszcze na względzie tę okoliczność, że art. 482, opierający się w pewnej mierze o art. 58 projektu do k. p. k., musi być tem ściślej interpretowany, że jest to przepis wyjątkowy, a według uzasadnienia do projektu charakteryzuje go odstępstwo od czystej zasady procesu skargowego, jako od zasady podstawowej k. p. k. Gdyby zaś poruszać się na linji czysto logicznych dedukcyj, należałoby podnieść, że prokurator, w którego dyskrecjonalnej decyzji leży, czy wogóle ma wyrok zaskarżyć w drodze apelacji, ma niemniej prawo decyzji, czy wyrok zaskarżyć w całości czy też w ograniczonych rozmiarach domagać się jedynie zmiany zaskarżonego wyroku w kierunku zasądzenia za występek — żaląc się, że w danym czynie sąd nie dopatrzył się znamion występku.

Celem wykluczenia nieporozumień należy podnieść, że w całej mierze nie możnaby uznać za uzasadniony pogląd, że wniosek apelacyjny nie wiąże sądu apelacyjnego z uwagi na art. 485 ust. b) k. p. k.: O poprawianiu kwalifikacji czynu można mówić tylko wtedy, gdy mamy do czynienia z wyrokiem zasądzającym, natomiast wyrok *uwalniający*, od którego odwołuje się prokurator, nie ma jeszcze kwalifikacji, któraby mogła być „poprawioną“ po myśli art. 485 ust. b) k. p. k. Należy wreszcie podkreślić, że wobec oparcia procesu w istocie swej na zasadzie skargowości, niema uzasadnionej podstawy, by sąd apelacyjny zajmował się wyrokiem pierwszej instancji odnośnie do rozstrzygnięcia tych kwestyj pra-

wnych, na których rozstrzygnięcie i załatwienie żadna ze stron się nie żali. Za autorami projektu kodeksu post. karnego moglibyśmy powtórzyć słowa: „Niema w zasadzie żadnej podstawy do badania słuszności tej części wyroku, której nikt nie kwestjonuje".

Adw. Dr. O. RAST
Przemyśl.

Jakiego roszczenia dochodzić ma dziedzic konieczny odwołujący darowiznę na zasadzie § 951 austr. u. c.*)

Austrjacka ustawa cywilna przed nowelą trzecią zawierała w § 951 postanowienie, że obdarowany *w ramach wartości darowizny*, winien odpowiednią gotówką przyczynić się do uzupełnienia brakującego zachowku.

Ustawa o zaczepianiu czynności prawnych z dnia 10. 12 1914 L. 337 dzpp. austr. przyznaje wierzycielowi prawo skargi zaczepnej tylko wówczas, jeśli wierzyciel uzyskał wykonalny tytuł egzekucyjny przeciw dłużnikowi, a z pewnemi modyfikacjami co do możności zapowiedzenia skargi zaczepnej jeszcze przed uzyskaniem takiego tytułu egzekucyjnego.

Nowy tekst § 951 u. c. zawarty w noweli trzeciej, dąży do przystosowania sprawy zaczepienia po śmierci darczyńcy darowizny uczynionej „inter vivos" do pretensji pokrzywdzonego wierzyciela po myśli powołanych ustaw „zaczepnych".

Rozbierając osnowę tego paragrafu 951 u. c. gramatycznie i logicznie, mamy sytuację zupełnie jasną: Oto verba legis: „pokrzywdzony dziedzic konieczny może żądać od obdarowanego wydania podarunku na pokrycie brakującej kwoty" (tekst niemiecki: „zur Deckung des mangelnden Betrages").

Wyrażenie „brakująca kwota" względnie „niedobór" (der Fehlbetrag) wskazuje, że pokrzywdzony dziedzic konieczny, jako powód, może żądać li tylko gotówki, a nie rzeczy specyficznej ze spadku. — Verba legis „wydania podarunku" oznaczają tylko tyle, że obdarowany za życia spadkodawcy winien zezwolić na spieniężenie rzeczy darowanej wedle systemu realizacji sądowo-egzekucyjnej. Wskazują na to dalsze verba legis „celem pokrycia brakującej kwoty" (zur

---

*) Ob. wręcz przeciwne wyłuszczonemu tutaj poglądowi orzeczenie Sądu Najwyższego z 2/6 1925. III Rw 803/25, P. P. A. 103/26 i z 31/12 1928, III Rw. 2425, P. P. A. 83/29.

Deckung des Fehlbetrages) co jest jednoznaczne z umorzeniem danego roszczenia czysto pieniężnego przez zapłatę gotówką w monecie prawnej (§§ 1412 i 1413 u. c.), nie zaś surogatem właściwej zapłaty, jakim byłoby wydanie rzeczy specyficznej (spadkowej) w miejsce zapłaty (§ 1414 u. c.).

Celowe i rozumne zatem tłumaczenie słów „wydanie celem zaspokojenia“ (§§ 6 i 7 u. c.) przy pomocy systemu ustawy stanowiącej o sposobie „pokrycia“ kwoty pieniężnej (§ 461 u. c. i system ordynacji egzekucyjnej) wiedzie nas niechybnie do wniosku, że idzie tu o *zezwolenie na spieniężenie wydanej rzeczy w drodze egzkucji celem uzyskania należnej gotówki*.

Zachowek stanowiący ułamek idealny czystego spadku, musi się wyrażać w pieniądzach, skoro *czysty* spadek, stanowiący rezultat bilansowy nadwyżki stanu czynnego nad stanem biernym ze spadku, może się w naszym systemie kapitalistyczno-pieniężnym wyrażać tylko w pieniądzach (§ 304 i. c.). W ten sposób roszczenie dziedzica koniecznego jest wedle tego postanowienia ustawy, zgodne z dekretem nadzorczym z 31 stycznia 1844 J. G. S. Nr. 78, który stanowi, że dziedzicowi koniecznemu nie przysługuje w myśl § 784 u. c. roszczenie o udział stosunkowy w poszczególnych do spadku należących rzeczach ruchomych lub nieruchomych, lecz jedynie roszczenie *o wartość* swej części spadkowej obliczonej na zasadzie oszacowania sadowego. Innemi słowy stanowi ten dekret, że roszczenie dziedzica koniecznego jest *pieniężne* a nie ułamkowo matematyczne w odniesieniu do rzeczy specyficznych ze spadku lub też do samego spadku pojętego jako odrębna jednostka prawno-majątkowa.

Dekret ten z r. 1844 otóż nie wprowadził nic nowego, zawierał on tylko autentyczną interpretację przepisu ustawy cywilnej, który już przedtem istniał, a wynikał z austrjackiego systemu prawa o zachowku. Prawo to zaś stanowi, że dziedzic konieczny otrzymuje kwotalną część wartości spadku *czystego* i że ta część ma być wyprowadzona z oszacowania stanu czynnego spadku (§ 784 u. c.) — oczywiście na pieniądze (§ 304 u. c.), przy potrąceniu stanu biernego, znowu oczywiście w pieniądzach — tak, że bilansowy rezultat wartości spadku daje ową sumę, której kwotalny ułamek ma pobrać dziedzic konieczny.

Powyższe względy zniewalają nas do przyjęcia, że reformacja tekstu § 951 u. c. zawierając słowa „zur Deckung des Fehlbetrages“, nie odstąpiła od tej naczelnej zasady koniecznego dziedziczenia, że roszczenie wyraża się w gotówce, nie zaś w rzeczach specyficznych.

Dalsze t. j. drugie żądanie §-u 951 stanowiące, iż zobo-

wiązany może zapobiedz wydaniu podarunku (Die Herausgabe abwenden) przez zapłatę brakującej kwoty, wskazuje również, że roszczenie dziedzica koniecznego i w tym wypadku jest tylko gotówkowe.

Wedle nowego prawa wyrażonego w § 951 u. c. ma tedy dziedzic konieczny skargę o gotówkę, pozwanym będzie obdarowany, objektem odpowiedzialności tylko wartość przedmiotu darowizny. Należy tedy jeszcze rozpatrzeć, czy dziedzic konieczny winien zapozwać masę spadkową, względnie dziedziców najpierw o gotówkę i uzyskać przeciw nim tytuł egzekucyjny, a dopiero następnie na zasadzie ustawy o zaczepieniu czynności prawnych, wnieść drugą skargę t. j. zaskarżyć samego obdarowanego o zezwolenie ściągnięcia owej wykonalnej pretensji objektu darowizny?

Ustawa (§ 951 u. c.) nie czyni otóż bynajmniej tej dystynkcji, — a zatem, nec est nostrum distinguere Powołany § 951 uc. daje owszem dziedzicowi koniecznemu bezpośrednie prawo skargi przciw osobie postronnej, jaką jest obdarowany i daje ją pomimo, iż niema jeszcze tytułu egzekucyjnego przeciw masie spadkowej. Jest to istotna różnica między postanowieniami § 951 u. c. a system ustawy o zaczepieniu czynności prawnych. Zresztą zachodzi uderzająca zgodność postanowień.

Doszliśmy stąd do konkluzji, iż dziedzic konieczny, wobec obdarowanego inter vivos, nie ma prawa do rzeczy, to jest do objektu darowizny, jak też nie ma z drugiej strony prawa skargi o zapłacenie mu odrazu równowartości pieniężnej „niedoboru" spowodowanego przez darowiznę w jego zachowku. Ma on natomiast prawo uzyskać zaspokojenie zachowku, jako pretensji pieniężnej z objektu darowizny, przez jego spieniężenie w drodze sądowej tymsamym trybem, co zastawnik — to jest wedle zasady wyrażonej w § 461 u. c., a rozwiniętej w kierunku formalnym w ordynacji egzekucyjnej. To jest istotny sens § 951 u. c. w brzmieniu noweli III.

Uwaga Redakcji: Autor poruszył równie trudne, jak ważne zagadnienie prawne i przytoczył dla swego poglądu szereg poważnych argumentów. Nie można atoli powiedzieć, iż one usuwają bez reszty wszelkie wątpliwości. Naszem zdaniem należy wciągnąć w krąg dyskusji nietylko sam § 951 u. c., lecz też co najmniej jeszcze związkowe postanowienia austr. kodeksu cywilnego, tak w szczególności z §§ 785, 787, 952 i 1987 u. c. Uważamy — zwłaszcza wobec niezbyt gruntownie motywowanej judykatury w przedmiocie tego zagadnienia i wobec nie całkiem też ustalonych poglądów teorji — iż dyskusja na temat powyższy jest wielce pożądana.

Losy skargi, której żądanie pozwany w toku sporu udaremnił.

Przyczynek do wykładni § 406 zd. I. austr. proc. cyw. względnie art. 346 zd. II. polsk. k. p. c. oraz do art. 13 ust. o ochr. lok.

Przytoczonem poniżej *orzeczeniem Izby III cywilnej Sądu Najwyższego z 9 kwietnia 1930, Nr. III. 1. Rw. 2033/29,* wywołał Sąd Najwyższy kwestję: czy norma § 406 zd. 1 austr. p. c. (względnie art. 346 zd. 2 polsk. k. p. c.) upoważnia sąd do oddalenia skargi, jeżeli urzeczywistnienie żądania skargi zostało *w toku sporu* — i to działaniem pozwanego — udaremnione? — Sąd Najwyższy zgodnie z sądem odwoławczym (wbrew stanowisku sądu I instancji) rozstrzygnął tę kwestję *twierdząco.* Rozstrzygnienie to ulega z wielu względów, zdaniem podpisanego, silnym wątpliwościom, zaczem godzi się poświęcić mu — z uwagi zwłaszcza na wielką doniosłość praktyczną tematu — obszerniejszą glossę. Dotyczący proces zresztą zasługuje sam przez się o tyle jeszcze na szczególniejsze zainteresowanie Czytelników, iż rozegrał się on na tle wielce osobliwej i dotychczas jeszcze przez jurysprudencję sądową nie całkiem przetrawionej normy art. 13 zd. III ustawy o ochr. lok. z 11 kwietnia 1924.

Według udzielonych nam przez p. Dra M. Salza, adwokata w Stanisławowie, autentycznych wyroków 3 instancyj, przebieg tego sporu, który w tak — bądź co bądź — niepowszedni sposób został rozstrzygnięty, był następujący:

Sąd powiatowy w Stanisławowie — (s. s. o. Radłowski) — wyrokiem z 24 kwietnia 1929 C XII 26/29 uznał zgodnie z żądaniem skargi egzekucyjną rumację, dozwoloną uchwałą tegoż sądu z 14 lutego 1929, E XII 965/29 na rzecz pozwanego K. L. przeciw Bernardowi i Leonowi S. (lokatorom głównym) oraz przeciw ich sublokatorom za niedopuszczalną odnośnie do powoda i zajętej przezeń części mieszkania.

Z uzasadnienia: Rumacja dozwolona powyższą uchwałą zarówno przeciw Bernardowi i Leonowi S. jakoteż *„przeciw możliwym sublokatorom"* (!) została wykonana już w toku tego sporu dnia 28 marca 1929 (skarga wniesiona dnia 25 marca 1929 — Przyp. Red.). Na podstawie otóż przeprowadzonych dowodów ustalono, że powód pozostawał względem lokatorów Bernarda i Leona S. w stosunku sublokatora, przeciw którego zamieszkaniu pozwany właściciel domu mimo wiadomości o tem, zarzutów nie podnosił — oraz że pozwany w sporze awizacyjnym, wytoczonym przeciw tym lokatorom,

nie przypozwał powoda, wobec czego wyrok w owym sporze uzyskany jest *w myśl art. 13* ust. o ochr. lok. wobec powoda *bezskuteczny*, a egzekucja niedopuszczalna.

Sąd Okręgowy w Stanisławowie — Prez. s. o. Metella, s. s. o. Sobota i Melcer) — uwzględniając apelację pozwanego, *odmówił żądaniu skargi* i zasądził powoda na zwrot kosztów sporu.

Z *uzasadnienia:* Niespornem jest, że egzekucja, która zdaniem powoda jest niedopuszczalna, została już wykonana w całej rozciągłości. Temsamem skarga niniejsza przedstawia się jako skarga o ustalenie. Jest ona jednak niedopuszczalna, skoro powodowi — jeżeli okaże się prawdziwem twierdzenie jego, że był sublokatorem Bernarda i Leona S. — stoi otworem skarga o świadczenie, w szczególności o oddanie tej części mieszkania w posiadanie względnie o odszkodowanie. Wobec tego należało w uwzględnieniu apelacji zaczepiony wyrok jak wyżej zmienić.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Dbałowski, Stefko i Müller) — *nie uwzględnił rewizji* (data i sygnatura wyroku cyt. na wstępie.

Z *uzasadnienia:* Eksmisja powoda z mieszkania została wykonana 28 marca 1929, t. j. dopiero po wytoczeniu przez niego w dniu 25 marca 1929 sporu o uznanie egzekucji za niedopuszczalną. Fakt ten, chociaż nastąpił dopiero w toku sporu, nie może być bez wpływu na rozstrzygnienie. Przepis § 406 p. c. nie ma wprawdzie bezpośredniego zastosowania do rozpatrywanego wypadku, bo nie chodzi o „świadczenie", ale wyrażone tam *prawidło* z istoty rzeczy i z celu przewodu wymaga, *aby sądy nie wydawały bezwartościowych wyroków*, które nie mogą prowadzić do ochrony praw stron procesowych. Skoro sąd pierwszej instancji odmówił wstrzymania egzekucji (dnia 25 marca 1929 ad C XII 26/29) *powód powinien był uzupełnić żądanie skargi* żądaniem odpowiedniego świadczenia, gdyż eksmisja została *wykonana*, a temsamem pomyślny dla powoda wyrok nie powodowałby już z samej ustawy (por. ust. ost. §§ 35, 36 i 37 ord. egz.) zastanowienia egzekucji, której już nie było. Uznanie egzekucji za niedopuszczalną w obecnym stanie rzeczy nie może już sprowadzić urzeczywistnienia prawa, o które chodzi i dlatego sąd odwoławczy słusznie oddalił powoda z żądaniem skargi.

GLOSSA.

Niezawodnie każdy, kto przeczytał motywa drugiej i trzeciej instancji, czuje odrazu, że „coś tutaj nie w porządku". Pierwsze to uczucie nie zawodzi, gdyż analiza krytyczna tych motywów wykaże, iż nie są one dostatecznie przemyślane.

Przedewszystkiem należało sobie zdać sprawę ze znaczenia normy art. 13 zd. III ust. o ochr. lok., iż wyrok uzyskany w sprawie o eksmisję przeciw lokatorowi jest bezskuteczny w odniesieniu do sublokatora, który nie był przypozwany. Artykuł 13 ust. o ochr. lok. wprawdzie na ogół nie grzeszy jasnością (zob. ankietę w I roczniku „Głosu Prawa" p. t. „Do wykładni fatalnego art. 13 ust. o ochr. lok". w Nrze 13—15 z r. 1924, str. 27—35), atoli to przynajmniej wątpliwości nie ulega, że przepis powyższy uchyla wyjątkową normę § 568 austr. p. c., w myśl której orzeczenia sądowe wydane w t. zw. postępowaniu awizacyjnem przeciw lokatorowi są skuteczne i wykonalne również przeciw sublokatorowi, chociażby ten ostatni w procesie tym nie brał udziału.

Normę § 568 p. c. nazwaliśmy wyjątkową, ponieważ czyni ona oczywisty wyłom w fundamentalnej zasadzie prawnej, iż materjalna moc prawna orzeczeń sądowych ogranicza się wyłącznie tylko do stron procesowych (§ 12 austr. kod. cyw., § 411 p. c. i §§ 9 i 10 ord. egz., zob. też art. 389 pols. k. p. c.) — Art. 13 ust. o ochr. lok. przywraca otóż zasadzie tej panowanie również w dziedzinie sporów awizacyjnych, względnie eksmisyjnych, wobec czego jest rzeczą całkiem chyba jasną, że wspomniana w wyroku I instancji uchwała z 14 lutego 1929, E XII 965/29, którą dozwolono na rzecz pozwanego egzekucyjnej eksmisji nietylko przeciw Bernardowi i Leonowi S., lecz także przeciw *„możliwym sublokatorom"*, była w tym ostatnim kierunku wręcz nielegalna, bo jawnie sprzeczna z przepisami art. 13 ochr. lok. oraz §§ 7, 9, 10 i 54 ord. egz.

Tem gorzej stało się, że sąd I instancji, który w końcu orzekł w myśl żądania powoda, odmówił był poprzednio wnioskowi powoda *o wstrzymanie tej egzekucji*, pomimo, iż z samego już stanu akt było odrazu widoczne, że do wyrugowania powoda z mieszkania brak tytułu egzekucyjnego, a treść skargi uzasadniała wstrzymanie tej egzekucji w myśl p. 1 i 5 § 42 ord. egz. A już najgorzej stało się, że egzekucja ta została po wniesieniu przedmiotowej skargi faktycznie przeciw powodowi wykonana i sędzia egzekucyjny nie zauważył bezprawnego aktu wykonawczego, a względnie nie uchylił go (§§ 16, 25, 61, 67 ord. egz.) — I kto wie, czy wszystkie te jawne zaniedbania sądu nie stanowiły głównej, acz nie wypowiedzianej pobudki dla sądów II i III instancji do oddalenia powoda z żądaniem skargi, ażeby uchylić od sądu I inst. odpowiedzialność. Judykatura jest rzeczą ludzką — częstokroć nawet arcyludzką...

W każdym razie zapomocą motywów, jakie w wyrokach II i III inst. mamy przed sobą, oddalenie powoda logicznie

i prawnie wytłumaczyć się nie daje. Skarga powoda była całkiem wyraźnie i trafnie skargą z § 37 ord· egz., a temsamem skargą *o świadczenie w formie zaniechania egzekucji*, nie zaś — jak bezpodstawnie chcą sądy II i III instancji — skargą „o ustalenie" (zależną jakoby od wymogów § 228 proc. cyw., ?!). W chwili wniesienia skargi powód znajdował się w posiadaniu mieszkania, jedynem tedy żądaniem, z jakiem mógł i — w danej sytuacji — też *musiał* wystąpić, było zaniechanie wdrożonej przez pozwanego przeciw niemu eksmisji. Skarga ta była więc chyba tylko w tem znaczeniu zbędną, że sąd powinien był i bez tej skargi do eksmisji powoda nie dopuścić!..

Ależ właśnie za to bezprawne dopuszczenie do eksmisji powoda ukarany został nie kto inny, jak niewinny — powód: a mianowicie ukarany został *oddaleniem* skargi, na tej oto podstawie *faktycznej*, że wskutek utraty mieszkania właściwy cel skargi: utrzymanie się przy tem mieszkaniu — został udaremniony. Przytem Sąd Najwyższy jako podstawę *prawną* tego oddalenia powołuje przepis § 406 p. c., czy też wyrażone rzekomo w tym przepisie *„prawidło, aby sądy nie wydawały bezwartościowych wyroków*, nie mogących prowadzić do ochrony praw stron procesowych". Sąd Najw· poucza zarazem powoda, iż *„powinien był"* po odmowie wstrzymania egzekucji *„uzupełnić"* żądanie skargi żądaniem *„odpowiedniego"* świadczenia.

Należy otóż stwierdzić, że przyjęta przez Sąd Najw. podstawa *faktyczna* jest prawnie bezprzedmiotowa, powołana zaś przez S. N. podstawa *prawna* zgoła nie istnieje, bo nie daje się ona z żadnej obowiązującej normy, a już bynajmniej z § 406 p. c· wydedukować, a nawet pozostaje z *obowiązującemi* zasadami prawnemi w jawnem rozdwojeniu.

Do ogólnie uznanych, z istoty porządku prawnego płynących zasad prawnych, należy m. i. zasada, że dla treści orzeczenia sądowego miarodajny jest ten stan rzeczy, jaki istniał w chwili wytoczenia sporu i że przeto następujące później w tym stanie rzeczy zmiany, nie mają wpływu na treść rozstrzygnienia ani w kwestjach formalnych, ani w kwestjach merytorycznych. (Zob. np· §§ 29 i 54 nor. jur. i §§ 233 i 234 p. c., oraz G. N e u m a n n, Kommentar zu den Zivilprozessgesetzen, wyd. IV 1928, str· 1156. Por. też art. 214 do 216 i 346 pols. k. p. c.). W szczególności też liczne utrudnienia, jakie ustawodawca wprowadza przeciw przedsiębraniu w toku sporu zmian lub uzupełnień zarówno w konstrukcji stanu faktycznego skargi, jakoteż w jej żądaniu, mają przeważnie w tej właśnie zasadzie swe źródło·

Fakta więc, które dokonały się po wniesieniu skargi, nie

nadają się *w zasadzie* ani do jej poparcia ani do jej obalenia, a już w żadnym razie nie jest rzeczą sądu wdawać się w rozważanie kwestji, czy skutkiem takich faktów — rzecby można, potomnych — zaskarżone roszczenie da się jeszcze urzeczywistnić, względnie wymusić, czy też nie. Kwestja ta bowiem nie jest bynajmniej identyczna z kwestją znaną z teorji procesu cywilnego pod nazwą *„potrzeby ochrony prawnej"* (t. zw. „Rechtsschutzbedürfnis, Rechtsschutzinteresse").

Znaczenie kulturalno-prawne wyroku sądowego nie ogranicza się bowiem bynajmniej do jego fizycznej wykonalności, ileże wywiązuje on i poza sferą egzekucji działanie moralne i materjalne w rozlicznych kierunkach. Gdy więc po wytoczeniu sporu dokonała się zmiana faktycznego stanu rzeczy, za której trwania zaskarżone roszczenie wydaje się faktycznie niewykonalnem, to przez tę zmianę nie ustaje jeszcze ani „potrzeba ochrony prawnej" zaskarżonego roszczenia, ani nawet *formalna* jego wykonalność.

Pod tym względem omawiana sprawa nie różni się niczem od wypadku, gdy A. skarży B. o oddanie wygodzonej lub kupionej rzeczy, a pozwany rzecz tę w toku sporu pozbywa i wydaje osobie C. (Zob. § 378 austr. kod. cyw. i § 234 austr. p. c., także § 214 p. 3 pols. k. p. c.). W naszym wypadku A. skarży B. o zaniechanie eksmisji, czyli o pozostawienie go w mieszkaniu, które A. (powód) w chwili wytoczenia sporu jeszcze zjmuje: gdy więc *następnie B.* (pozwany) wyzuwa go z tego mieszkania, czyto w drodze podstępnie przeprowadzonej egzekucji, czy też wprost gwałtem i wprowadzeniem do mieszkania innego lokatora, to zmiana sytuacji faktycznej stoi całkiem oczywiście pod względem prawnym na równi ze zbyciem w toku sporu rzeczy lub roszczeń w sporze dochodzonych.

Wykonanie więc w toku sporu eksmisji powoda nietylko nie przesądzało dalszego toku i sposobu rozstrzygnienia sporu ani też *formalnej* wykonalności wyroku, lecz owszem nawet przyczyniło się do tem silniejszego uzasadnienia tego żądania, skoro według ustaleń faktycznych sądu I instancji nie ulega żadnej wątpliwości, że wykonanie eksmisji powoda polegało na bezpośredniem *zawinieniu* pozwanego, a względnie spowodowane zostało przezeń w pełnej świadomości bezprawia.

Jestto moment faktyczny dużej doniosłości z tego względu, że jedynie przypadkowe, t. j. *niezawinione* usunięcie rzeczy z widowni świata fizycznego lub prawnego (np. usunięcie jej z obiegu prawnego w drodze ustawowej), stanowi jeden ze sposobów umorzenia zobowiązań (por. §§ 879, 1447 i 1104 austr. kod. cyw.), co temsamem mogłoby też — wyda-

rzywszy się w toku sporu — mieć wpływ również na sam wynik sporu. W tym kierunku istnieją też już — (acz nieliczne) — orzeczenia najwyższosądowe, odwołujące się w takich razach do zasady § 406 p. c., a to mianowicie w tym sensie, że zaskarżone roszczenie skutkiem takiego wypadku ex post *zgasło jako takie*, a temsamem przestało być w chwili ferowania wyroku *wymagalnem*. (Zob. Neumann, loco cit. str. 1157 p. c. w uwagach Nr. 10 do 12).

W omawianym tutaj wypadku atoli nie może być mowy *o zgaśnięciu* roszczenia *jako takiego*, gdyż ustawa nie zna takiego sposobu umarzania roszczeń, któryby polegał na udaremnieniu jego realizacji z woli i działania samego dłużnika. Rozumując w ten sposób, doszlibyśmy niechybnie do tej konsekwencji, iż pretensja gaśnie także z powodu, że dłużnik nie posiada majątku albo też, że wyzbył się majątku lub szczególnego przedmiotu żądania skargi na rzecz osoby trzeciej, ewentualnie nawet w sposób pozorny. Nie może otóż być chyba dwóch zdań co do tego, że takimi sposobami roszczenia nie wygasają, ani też nie przestają być wymagalnemi.

Z drugiej strony zaś nie ulega też wątpliwości, iż jeśli wierzyciel wskutek udaremnienia realizacji swego roszczenia przez dłużnika, uzyskuje *ipso iure*, a więc pozaumownie, prawo domagania się w miejsce pierwotnie żądanego świadczenia, jakiegoś innego, *zastępczego* świadczenia, t. j. bądź jakiegoś innego przedmiotu, bądź ekwiwalentu pieniężnego pod mianem „odszkodowania“ lub „interesu“, ((zob. §§ 303, 912, 917 do 921, oraz 1323 austr. ust. cyw., ponadto § 233 ustęp IV i § 410 austr. p. c., względnie art. 216, 236 i 410 pols. k. p. c. i § 368 ord. egz.), to nie oznacza to bynajmniej zgaśnięcia ani też rodzajowego przeistoczenia świadczenia pierwotnie żądanego. Mamy bowiem w takim razie do czynienia jedynie z *formalnem* przeobrażeniem się tego świadczenia na świadczenie zastępcze, zaczem też ustawodawca w przeobrażeniu takiem nie upatruje *istotnej* zmiany zasady roszczenia względnie skargi jako takiej i pozostawia w dalszej konsekwencji najzupełniej swobodnemu uznaniu wierzyciela, czy ma swemu roszczeniu nadać postać zastępczą już w toku sporu czy dopiero po jego zakończeniu, względnie w toku egzekucji (§ 368 ord. egz.).

Toteż oddalenie powoda z żądaniem pierwotnie sformułowanem li tylko dlatego, iż powód nie sprostował tego żądania, a względnie — mówiąc słowami Sądu Najwyższego — „nie uzupełnił go“ żądaniem zastępczem, wykonalnem w sytuacji działaniem pozwanego zmienionej, t. j. żądaniem oddania mieszkania lub odszkodowania — nie znajduje żadnego usprawiedliwienia prawnego, a w szczególności nie daje się

bynajmniej uzasadnć tem, iż przewidziane w końcowych zdaniach §§ 35, 36 i 37 ord. egz. zastanowienie egzekucji stało się faktycznie bezprzedmiotowem. Oddalenie zaś powoda ze skargą było w danym wypadku tem nielegalniejszą niespodzianką, ponieważ sąd zaniedbał uprzedzić o tem powoda, a względnie wezwać go przed zamknięciem rozprawy, ażeby dostosował żądanie skargi do zmienionego w toku sporu stanu rzeczy, co według orzeczenia S. N. z 10 kwietnia 1929, Izba III Rw. 1650/29, które ogłaszamy w niniejszym (lub ewent. w następnym) zeszycie „Głosu Prawa", jest obowiązkiem sądu (§§ 182 i 410 p. c.).

Z powyższych uwag okazuje się, że w rozumowaniu wyroków II i III inst. tkwią *dwa zasadnicze błędy:* jeden natury materjalno-prawnej, polegający snać na przyjęciu, jakoby roszczenie powoda o zaniechanie wdrożonej przeciw niemu eksmisji, zgasło lub przestało być wymagalne wskutek wykonania tejże w toku sporu — a drugi natury formalno-prawnej, zasadzający się na imputowaniu normie § 406 p. c. prawidła, z którem norma ta nic wspólnego nie ma, a mianowicie „prawidła", że należy powoda oddalić z żądaniem, które wskutek udaremnienia go w toku sporu działaniem pozwanego, stało się rzekomo „bezwartościowem".

Należy tu w szczególności podkreślić, że norma § 406 p. c. już dlatego nie użycza żadnej podstawy prawnej dla stanowiska Sądu Najwyższego, ponieważ wychodzi ona z założenia faktycznego poniekąd wręcz *przeciwnego* założeniu faktycznemu omawianego wypadku. Norma § 406 p. c. bowiem ma na względzie wypadek, gdy żądanie skargi w dniu jej wniesienia *nie* było jeszcze wymagalne, podczas gdy w naszym wypadku *było* ono już w dniu wniesienia skargi wymagalne. Ten drugi, t. j. omawiany wypadek jest właśnie wypadkiem *normalnym,* odpowiadającym zasadniczemu wymogowi prawa procesowego, (o czem już wyżej była mowa) i dlatego też § 406 p. c. jest normą *wyjątkową,* bo nakazującą — ze względów gospodarczych i słusznościowych — uwzględnienie *na rzecz wierzyciela* dokonanej dopiero w toku sporu *wymagalności* roszczenia, a to zupełnie tak, jakgdyby wymagalność jego istniała już w chwili wniesienia skargi. Dopuszcza zaś tego wyjątku ustawodawca tem chętniej, iż *żądanie skargi pozostaje w tym razie nietknięte* i przez uwzględnienie nowego faktu nie wywołuje się żadnych trudności, ani wątpliwości proceduralnych, o jakie aż nazbyt łatwo przy jakiemkolwiek uzupełnieniu lub choćby sprostowaniu żądania skargi.

Będąc otóż wyjątkiem, norma § 406 p. c. potwierdza eo ipso regułę względnie zasadę prawną, że stan faktyczny

istniejący a względnie wystarczający do uzasadnienia żądania skargi w chwili jej wniesienia, jest miarodajny bez względu na późniejsze zaszłości dla wyniku sporu, a jeśli tak się rzecz ma, to niepodobna żadną miarą użyć tej normy do *obalenia* zasady prawnej, której ona jest potwierdzeniem, niepodobna zatem ufundować na tej normie „prawidła" iż sąd przy rozstrzyganiu sporu winien uwzględnić nie ten stan rzeczy, który istniał w chwili wniesienia skargi, lecz raczej ten, który wskutek zaszłości *następnych istnieje* w chwili ferowania wyroku i to jeszcze nawet i wówczas, gdy te zaszłości wychodzą na *niekorzyść* wierzyciela (powoda), a zostały przez pozwanego ad hoc sprowadzone.

Syngularność rozpatrywanej normy § 406 p. c. znamionuje się zresztą nietylko tem, że stanowi ona przywilej powoda (wierzyciela), wyświadczając mu ważne dobrodziejstwo natury procesowej, ale i tem jeszcze, że ogranicza ona swe działanie do sfery faktów, uzasadniających płatność względnie *wymagalność* roszczenia, implicite zaś także jego należność. Żadnej natomiast styczności nie utrzymuje ta norma z faktami wpływającemi na faktyczną *wykonalność* żądanego w skardze świadczenia, bo nietylko § 406 p. c. ale i cała reszta procedury cywilnej nie wdaje się zasadniczo w kwestję faktycznej względnie efektywnej wykonalności świadczeń, skoro jest to ex professo sprawą ordynacji egzekucyjnej a względnie odrębnego przewodu wykonawczego.

I dlatego otóż odwołanie się Sądu Najwyższego do § 406 p. c. jako argument do oddalenia powoda z żądaniem skargi jako nie dającem się rzekomo wykonać względnie „urzeczywistnić", jest najzupełniej chybiony. Całkiem przeto bezpodstawnie i niepotrzebnie obciążył Sąd Najwyższy powoda obowiązkiem „odpowiedniego uzupełnienia żądania skargi" — przeoczając przytem, że wykonalność żądania skargi — jakkolwiekby ono opiewało — nie daje się inaczej sprawdzić, jak tylko przez przystąpienie do jego efektywnego wykonania i że przeto niepodobna w toku sporu o żadnej wogóle formule żądania skargi orzec, z bezwzględną pewnością, czy ona się da lub nie da „urzeczywistnić"...

Najbardziej atoli ubolewania godnem jest w glossowanych orzeczeniach II i III instancji to, iż one zapuściwszy się w opisane bezdroża interpretacyjne, *nie liczą się zgoła ze skutkami materjalnej prawomocy wyroku oddalającego.* Aczkolwiek orzeczenia te w swych motywach nie kwestjonują — bo też wobec stanowczych ustaleń sądu procesowego I inst. kwestjonować nie mogą — materjalnego *prawa* powoda do spornego mieszkania, to jednak *oddalają* powoda z żądaniem orzeczenia niedopuszczalności egzekucji opartem na

podstawie tego właśnie prawa (§ 37 ord. egz.), a temsamem — gdy jedynie sentencja wyroku, nie zaś motywacja jego dostępuje prawomocy, — zostaje powód tego prawa pozbawiony, a już conajmniej wystawiony w ewentualnym procesie o oddanie mieszkania lub odszkodowanie, na możliwość oddalenia, jeśli już nie na zarzut sprawy prawomocnie osądzonej.

Nie ulega zapewne wątpliwości, że sąd nowoczesny nie ma prawa *odmówić* stronie wymiaru sprawiedliwości pod żadnym pozorem, a w szczególności nie pod pozorem, że wskutek zbiegu okoliczności zaszłego w toku sporu, wyrok wydać się mający, stał się dla jednej lub drugiej strony czy też dla nich obojga, praktycznie bezcelowym, chociaż zaskarżone roszczenie nie zgasło. (Zob. art. 4 Kod. Nap.). Niemniej atoli musimy uznać, że bezogródkowe odmówienie powodowi wymiaru sprawiedliwości pod powyższym pozorem, byłoby w omówionym wypadku zawsze jeszcze mniejszą dla powoda krzywdą, niźli zalegalizowanie bezprawnego wyzucia go z mieszkania wyrokiem oddalającym.

Dr Anzelm Lutwak.

Z orzecznictwa cywilnego*)

32) **Jeżeli w toku wytoczonego przez żonę sporu o separację i przyznanie alimentów, zapada wyrok sądu duchownego orzekający o rozwodzie, zmienia się faktyczna i prawna zasada żądania skargi o alimentacje.**

Sąd winien wówczas (§§ 182, 410 p. c.) wezwać powódkę do oświadczenia czy domaga się odszkodowania w myśl § 1266 kod. cyw.

Ustalenie kwestji winy w orzeczonym rozwodzie jest konieczne, gdy pozwany wystąpi w toku sporu z wnioskiem wpadkowym o uznanie wyłącznej winy po stronie powódki.

Orzeczenie Izby III S. N. z 10 kwietnia 1929 Rw 1650/29.

Sąd Okręgowy w Czortkowie (s. s. o. Smereczyński) wyrokiem z 22/12 1928 Cg I b 312/27 **oddalił** powódkę z żądaniem o rozdzielenie

---

*) W rubryce tej dajemy orzeczenia dobrane pod względem doniosłości i aktualności lub też zasadniczo wątpliwe wymagające analizy krytycznej. Pomijamy temsamem orzeczenia bądź mniej ważne, bądź też wyrażające zasady prawne już ustalone i powszechnie znane. Przywiązujemy bowiem większą wagę do jakości, niźli do ilości orzeczeń, a zarazem ogłaszamy **przeważnie** motywację **wszystkich** trzech instancyj. Nie poprzestajemy zatem — w przeciwieństwie do niektórych innych czasopism — na ogłaszaniu bądź samych tez, bądź też na skrótach motywów tylko Sądu Najwyższego. W orzeczeniach bowiem tak fragmentarycznie ogłaszanych, czytelnik częstokroć nie może odnaleźć związku myślowego między tezą a okruchowo przedstawionym stanem faktycznym, ani też wskutek tego ująć należycie zastosowalność danej tezy w praktyce. **Redakcja.**

małżeństwa, przyznał natomiast powódce od pozwanego tytułem alimentów od dnia wniesienia skargi t. j. od dnia 27 listopada 1927 do 21 lipca 1928 łączną kwotę 1545 zł. 66 gr. z pn. oddalając ją z żądaniem co do wyższych alimentów i za czas dalszy od 22 lipca 1928.

Z uzasadnienia: Wobec prawomocnego orzeczenia sądu duchownego Warszawsko-Chełmskiego Konsystorza prawosławnego z dn. 18/5 1928, którem zawarty między stronami procesowemi dnia 25/9 1925 w rzym. kat. kościele parafialnym św. Andrzeja we Lwowie związek małżeński został rozwiązany przez rozwód, żądanie powódki o orzeczenie rozdziału tego małżeństwa od stołu i łoża, stało się nieaktualne i prawnie nieuzasadnione. Mimo to ciąży na mężu powódki obowiązek alimentowania jej w czasie od wniesienia skargi po dzień uprawomocnienia się wyroku sądu duchownego, co nastąpiło w dniu 21/7 1928, gdyż nie zdołano wykazać, by którakolwiek ze stron ponosiła winę w faktycznej ich separacij, trwającej już od dnia 23 grudnia 1925.

Sąd Apelacyjny we Lwowie — (s. s. a. Łonicki, Dr. Bejnarowicz, Dr. Franke) — wyrokiem z 15/4 1929 Bc. II 71/29 **zatwierdził ustęp zaskarżonego wyroku oddalający** powódkę z żądaniem rozdziału małżeństwa, **pozatem zaś wyrok ten uchylił** i polecił ponowienie rozprawy po prawomocności tego rozstrzygnięcia.

Z uzasadnienia: Wyrok sądu duchownego wydany w zakresie prawnie dopuszczalnej kompetencji musi być respektowany przez sąd państwowy w zakresie roszczenia skargi separacyjnej. Żądanie zaś powódki o dostarczenie alimentacji, upadło po prawomocnym rozwodzie tego małżeństwa, lecz w toku tego sporu podłoże faktyczne i prawne tegoż uległo zmianie, skutkiem której źródłem tego żądania skargi może być tylko fakt rozwodu i ewentualne zawinienie rozwodu przez stronę przeciwną (§ 1266 u. c.). Wobec tego należy umożliwić powódce dostosowanie swego roszczenia alimentacyjnego do nowego stanu faktycznego i prawnego, a w szczególności wezwać ją do odpowiednich w tym względzie oświadczeń i nad tem pytaniem prawnem przeprowadzić rozprawę, ileże sąd duchowny tej kwestji nie rozstrzygał, pozwany nadto wystąpił z wnioskiem wpadkowym o uznanie winy po stronie powódki.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Bresiewicz, Hroboni, Dr. Wawrzkowicz; — Prok. Staszewski) — **nie uwzględnił** rewizji żadnej ze stron.

Z uzasadnienia co do rewizji pozwanego: Wiążący strony wyrok sądu duchownego nie orzeka o winie lub jej braku, ani też o skutkach cywilnych rozwodu, a w tym ostatnim względzie sąd duchowny nawet rzeczowo nie jest właściwy (art. 219 prawa małż. w brzmieniu ust. L. 397/922 Dpp). Nie oświadczyła jednak powódka, czy wobec prawomocnego rozwiązania małżeństwa przez rozwód powołanym wyrokiem sądu duchownego domaga się odszkodowania w myśl § 1266 kod. cyw. i nie podała podstaw faktycznych dla ustaleaia wysokości tego roszczenia. W myśl § 182 p. c. leżało w zakresie uprawnień i obowiązków przewodniczącego dążyć do wyjaśnienia sprawy w powyższym kierunku z uwagi na to, że w toku sporu zapadł wspomniany wyrok, zmieniający stan prawny, istniejący w chwili wniesienia skargi, a fakt ten słusznie został uwzględniony przez sądy I i II instancji (§ 410 p. c.). Brak ustaleń faktycznych, koniecznych do rozwiązania zagadnienia co do tego, czy i kto ponosi winę w zerwaniu małżeństwa. Ustalenie kwestji winy było tembardziej potrzebne, że pozwany w toku sporu wystąpił z wnioskiem wpadkowym o uznanie wyłącznej winy po stronie powódki.

W tym stanie rzeczy słusznie Sąd apelacyjny zniósł ustępy III i IV pierwszego wyroku i zarządził uzupełnienie rozprawy w sądzie I po prawomocności uchwały, co zresztą odpowiada zasadzie ekonomji

procesowej. Zarzut, że zarządzenie to jest sprzeczne z § 235 p. c., jest niesłuszny. Punktem wyjścia tak dla roszczenia opartego na § 1266 u. c., jak również dla roszczenia alimentacyjnego, opartego na §§ 108 i 109 kod. cyw., jest fakt zawiązania stosunku małżeńskiego, od którego istnienia lub nieistnienia zależy powstanie powyższych roszczeń.

---

33) **Weksel kaucyjny wręczony pracodawcy przez pracownika, celem pokrycia i umożliwienia dochodzenia ewentualnych szkód i strat, jakieby pracownik spowodował w stosunku służbowym, nie jest kaucją w rozumieniu przepisów rozporządzenia Prez. Rz. z dnia 18 maja 1927, Nr. 46 poz. 409 Dz Ust. Jeżeli zamiast pracownika inna osoba podpisuje weksel kaucyjny, to stwierdzona jest w ten sposób, przyjęta przez tę osobę poręka. Pracodawca zatem mimo niedotrzymania terminów oznaczonych w art. 4 tegoż rozp., ma prawo pokrycia się z weksla.**

Orzeczenie Izby III S. N. S. 1 z 16 października 1930. Rw. 1558/30.

Sąd Okręgowy w Krakowie — (s. o. Klasa) — wyrokiem z 30/12 1929. II Cw J. 444/29 **uchylił** wekslowy **nakaz** zapłaty.

Z uzasadnienia: Złożony przez pozwaną weksel kaucyjny, celem zabezpieczenia strat powodowej firmy, jakieby mógł wyrządzić tejże firmie zajęty w niej w charakterze pracownika syn pozwanej, należy uznać za równoznaczny z kaucją w gotówce, bo weksel był środkiem do właściwego celu, to jest do uzyskania kaucji w gotówce. Powódka atoli. mimo wykazania strat spowodowanych przez syna pozwanej, nie ma prawa pokrycia się z weksla, skoro po rozwiązaniu stosunku służbowego z synem pozwanej i stwierdzeniu strat, nie postąpiła stosownie do postanowień zawartych w art. 4 rozp. Prez. Rz. z 18 maja 1927 o kaucjach, w szczególności nie dotrzymała wymienionych tam terminów co do zawiadomienia pozwanej o zatrzymaniu kaucji i co do wytoczenia powództwa sądowego. Nakaz zapłaty ulega tedy uchyleniu.

Sąd Apelacyjny — (s. s. a. Dr. Jendl, Piątkowski, Dr. Różański) — **nie uwzględnił** apelacji powódki (wyrok z 18/4 1930, II Bc 220/30).

Z uzasadnienia: Uchylenie nakazu zapłaty znajduje oparcie w przepisach art. 4 rozp. Prez. Rz. o kaucjach, skoro w szczególności za trafne należy uznać zapatrywanie prawne sądu I inst., że sporny weksel stanowił kaucję i że nie jest stwierdzeniem poręki, dla braku zawartych w nim szczegółów i oświadczeń przewidzianych w art. 1346 u. c.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Bańkowski. Dr. Wawrzkowicz, Łukawiecki. — Prok. Zacharjasiewicz) — na rewizję powódki **utrzymał w mocy** wekslowy nakaz zapłaty.

Z uzasadnienia: Weksel kaucyjny wręczony pracodawcy przez pracownika, celem pokrycia i umożliwienia dochodzenia ewentualnych szkód i strat, jakieby pracownik spowodował w stosunku służbowym, nie jest kaucją w rozumieniu przepisów rozporządzenia Prez. Rz. z dnia 18 maja 1927, Nr. 46 poz. 409 Dz. Ust. Kaucją według art. 1 tego rozporządzenia może być tylko przedmiot wartościowy, z którego pracodawca mógłby w danym razie pokryć swoje roszczenie. Weksel kaucyjny nie jest takim przedmiotem, stwierdza on tylko układ pomiędzy stronami, że dochodzenie ewentualnych szkód i strat ma się odbyć w przyspieszonym, a dla wierzyciela korzystniejszem postępowaniu wekslowem. Jeżeli zamiast pracownika, jak właśnie ma się odbyć w przyśpieszonym, a dla wierzyciela korzystniejszem kaucyjny, to stwierdzona jest w ten sposób przyjęta przez tę osobę poręka. Jest to środek zabezpieczenia zupełnie odmienny od kaucji.

Sądy niższych instancyj oceniły zatem mylnie sprawę pod względem prawnym, uchylając wydany wekslowy nakaz zapłaty li tylko z przyczyny niezachowania przez stronę powodową, jako pracodawcę, terminów oznaczonych w art. 4 rozp. Prez. Rz. z dnia 18 maja 1927, Nr. 46 poz. 409 Dz. U. i utracenia rzekomo przez to prawa zaspokojenia się z kaucji. Przepis ten, jak wogóle całe rozporządzenie o kaucjach składanych w związku z umowę o pracę, nie dotyczy weksli kaucyjnych

Sąd I inst. ustalił, że ogólny niedobór powódki spowodowany przez syna pozwanej. wynosi 14.819 zł., a pozwana nie udowodniła swych zarzutów, jakoby powodowej firmie nic się nie należało i by szkoda nie powstała z winy syna pozwanej. Zaznaczył też sąd procesowy, że gdyby chodziło o te tylko zarzuty pozwanej, należałoby wydany nakaz zapłaty utrzymać w mocy. Te ustalenia sądu I instancji, których Sąd Apelacyjny nie zmienił, dają podstawę do przywrócenia wydanego nakazu zapłaty do mocy prawnej.

GLOSSA.

Wedle art. 2 rozp. Prez. Rz. z 18 maja 1927. Nr. 46 poz. 409 Dz. U. R. P., kaucja pracownika na zabezpieczenie szkód i strat, mogących wyniknąć z jego winy, może być złożona bądź w gotówce, bądź w papierach procentowych, bądź „w innych wartościach". Sąd Najw. odmawia jednak wekslom charakteru kaucji w rozumieniu powyższego rozporządzenia, ponieważ kaucją może być tylko przedmiot wartościowy, z którego pracodawca mógłby w danym razie pokryć swoje roszczenia, a weksel nie jest takim przedmiotem i stwierdza tylko układ pomiędzy stronami.*)

Nie ulega jednak wątpliwości, że weksle i inne obligi opiewające na zlecenie, jako dające się łatwo spieniężyć, są papierami wartościowemi, gdyż papiery te są przedstawicielami obligacji oderwanej od tytułu i stanowią same dla siebie przedmiot samoistnej egzekucji (§ 296 ord. egz.), a nie są jedynie dowodem stwierdzającym istnienie pretensji

Jeśli zatem weksel opiewający na zlecenie został dany na zabezpieczenie szkód i strat z winy pracownika wyniknąć mogących, to jest to prawdziwy weksel kaucyjny i stanowi niewątpliwie kaucję w rozumieniu powyższego rozporządzenia, co jednak nie wyklucza, że tytułem, który dał podstawę do wystawienia tego weksla, była poręka, wobec czego weksel przedstawia się jako zastaw dany celem zrealizowania ewent. wierzytelności z tej poręki wynikającej.

Tylko w tym wypadku, gdyby wyjątkowo wykluczono możność indosowania weksla przez dopisek na wekslu „nie na zlecenie" lub inne podobne wyrażenie, weksel taki utraciłby charakter papieru wartościowego i stałby się tylko dokumentem stwierdzającym układ stron. Ponieważ więc powołane rozporz. ma zastosowanie do weksla kaucyjnego opiewającego na zlecenie, przeto też winien być złożony pod nieważnością w instytucji wymienionej w ar. 2 al. 2 tego rozp.

Dr. S. Weinberg.

---

*) Ob. Dr. Armin Ehrenzweig: System des öster. allg. Privatrechts. Zweiter Band „Ordrepapiere sind Wertpapiere, die eine bestimmte Person oder denjenigen, der von ihr Ordre erhält, als Gläubiger bezeichnen".

34) Właściciel nie może żądać skargą uznania swego prawa własności, jeśli ono nie zostało naruszone.

Kolizja uprawnień między dwoma właścicielami wskutek uzyskania wpisów przez złożenie sprzecznych dokumentów, może być usunięta dopiero przez sąd zakładający księgi gruntowe.

Orzeczenie Izby III S. N. z 7 października 1930, Rw. 263/30.

Sąd powiatowy w Kozowej wyrokiem z 18/9 1928 C 391/27 — (s. Dr. Weinglas) — **oddalił** powoda z żądaniem skargi o uznanie powoda za właściciela 1/3 niewydzielonej części realności lwh. 1000 gm. R. i o zezwolenie na wpis prawa własności powoda przez złożenie wyroku do sądu.

Z uzasadnienia: Wedle treści pozwu ma być w wyroku ustalone, że powód jako prawonastępca śp. K. P. jest właścicielem 1/3 powyższej nieruchomości, nabytej przez N. P. kontraktem kupna-sprzedaży z d. 21/10 1911 od A. P., który korzystając ze zniszczenia ksiąg gruntowych oraz z faktu, że K. P. z wojny światowej nie wrócił, sprzedał tęże realność pozwanemu. Skarga oparta na tych przesłankach nie jest atoli w ustawie uzasadniona, skoro powód, który z mocy dekretu dziedzictwa z dnia 7/6 1921 jest uznany za właściciela 1/3 części wzmiankowanej realności, nie wykazał, aby prawo to w międzyczasie ważnie utracił, jakoteż nie wykazał interesu prawnego, jaki on ma w rychłem ustaleniu prawa własności. Pozatem powód tego uznania nie potrzebuje, skoro poprzednik powoda był już do śmierci tabularnym właścicielem tej części realności, tak, iż jego prawozlewca A. P., nie mógł ważnie dysponować tym przedmiotem na rzecz kogo innego. Rzeczą powoda będzie wystąpić przeciw pozwanemu ze skargą o oddanie posiadania lub dopuszczenie do współposiadania, lub też o zniesienie współwłasności. W tym też sporze powód będzie mógł żądać wykreślenia bezpodstawnego wpisu pozwanego.

Sąd Okręgowy w Brzeżanach jako odwoławczy — (s. s. o. Dołżycki, Tadanier, Dysiewicz) — orzekł **w myśl żądania** pozwu.

Z uzasadnienia: Kurator pozwanego przyznał stan rzeczy przedstawiony w pozwie, wobec czego należało przyjąć, że pozwany nie jest właścicielem spornej części realności, a powód wykazawszy swe prawo własności, może żądać od pozwanego uznania go za właściciela.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Hroboni, Grabowski, Bańkowski. — Prok. Zacharjasiewicz) — na rewizję pozwanego **przywrócił** w moc prawną **wyrok I instancji.**

Z uzasadnienia: Niesporny między stronami stan faktyczny nie uzasadnia żądania skargi. Nikt nie jest obowiązany uznawać właściciela za właściciela, gdyż najpierw takie teoretyczne uznanie nie ma najmniejszego skutku, powtóre z pojęcia prawa własności w § 354 u. c. określonego wynika dla właściciela uprawnienie władztwa istotą i pożytkami rzeczy wedle swego spodobania i wyłączenia od tego każdego innego, a brak uznania własności ze strony czyjejkolwiek tym uprawnieniom właściciela w niczem nie stoi na przeszkodzie. Dlatego z żądaniem zasądzenia pozwanego na uznanie powoda za właściciela spornej części nieruchomości powód musi ulec.

Skoro zaś powód jest już wpisany za właściciela tej części nieruchomości, nie ma żadnego tytułu do domagania się od pozwanego zezwolenia na powtórny wpis hipoteczny tej samej części. Zauważa się przytem, że pozwany przez to, iż jest wpisany za właściciela całej spornej realności przez wcześniejsze złożenie dokumentu, nie wyklucza późniejszego wpisu powoda przez takie same złożenie, ileże przepisy § 29 u. h. o pierwszeństwie wpisów, nie odnoszą się do złożenia dokumentów w celu nabycia praw rzeczowych, co wynika z ostatniego ustępu § 3 rozp. min. sprawiedl. z 26/3 1916. Nr. 87 Dz. u. p.

Dopiero przy założeniu księgi gruntowej stanie się aktualną potrzeba usunięcia kolizji uprawnień stron sporujących, którą będzie musiał usunąć sąd zakładający te księgi na podstawie przepisów o zakładaniu ksiąg gruntowych.

---

35) **Żądanie uznania prawa zabudowy działki gruntowej za zgasłe uzasadnia jakakolwiek zaległość czynszowa, większa aniżeli wymagana ustawą z 26/4 1912 Nr. 86 Dz. p. p. — Do sumy zaległości czynszowych należy doliczyć umowne odsetki zwłoki od poszczególnych rat czynszowych.**

Orzeczenie Izby III. S. N. z 30 października 1930, Rw. 395/30.

Sąd Okręgowy w Krakowie — (s. s. o. Balin, Dr. Münnich, Dr. Redyk) — wyrokiem z 28/6 1929 Cg I a 763/28 **uznał kontrakt** o prawo budowli z daty Kraków dnia 27/11 1925, mocą którego powódka Gm. m. Krakowa nadała pozwanemu prawo budowli na gruncie gminnym, **za rozwiązany** z dniem 30 czerwca 1929.

Z uzasadnienia: Wedle kontraktu przysługa powódce prawo rozwiązania umowy w razie niezapłacenia czynszu dłużej jak za 2 lata, pozwany atoli zaprzecza powódce powyższe prawo, stojąc na stanowisku, że zaległość nie przenosi czynszu za dwa lata, przy uwzględnieniu dokonanych wpłat, zwłaszcza że nie można wliczać do zaległości raty płatnej 3/7 1928, jako należnej za czas od 3/7 1928 do 3/1 1929, jakoteż do kwot wpłaconych na pokrycie rat czynszowych, zaległych procentów. Stanowisko pozwanego należy atoli uznać za mylne, gdyż wedle kontraktu raty są płatne każdego 3/1 i 3/7, a więc niezapłacona w dniu 3/7 rata czynszowa musi być uważana jako zaległa, pozwany ponadto nie wykazał, by przy wysłaniu pieniędzy do kasy miejskiej, czynił jakie zastrzeżenia co do tego, na pokrycie jakich zaległości odnośne kwoty są wpłacane. Skoro tedy zaległości czynszowe po uwzględnieniu dokonanych wpłat, od których należało potrącić odsetki zwłoki w myśl § 1416 u. c. wyniosły wyszczególnioną w skardze sumę pieniężną, przewyższającą należność czynszową za 2 lata, żądanie pozwu okazuje się uzasadnione.

Sąd Apelacyjny w Krakowie — s. s. a. Dr. Walter, Dr. Jakubowski, Wacławowicz) — wyrokiem z 19/11 1929 II Bc 434/29 na odwołanie pozwanego, **oddalił powódkę** z żądaniem skargi.

Z uzasadnienia: Ponieważ czynsz jest płatny w ratach półrocznych, przeto zaległość przewidziana kontraktem, musi równać się conajmniej zaległości za dwa i pół roku, takiej zaś zaległości powódka nie wykazała. Kontrakt nie mówi o zaległości w należytościach ubocznych, jakoteż analogiczny przepis § 1118 kod. c. o należytościach takich nie wspomina, powódka zatem nie może zasłaniać się przepisem § 1416 u. c. przy potrąceniu odsetek zwłoki od rat czynszowych z dokonanych przez pozwanego wpłat czynszowych, skoro wobec zastrzeżeń o wcześniejszem rozwiązaniu kontraktu, zaległość czynszowa jest dla pozwanego bez porównania uciążliwsza, aniżeli zaległość w procentach zwłoki i skoro w tym stanie rzeczy, co do woli dłużnika, że chce spłacać czynsz, a nie odsetki, nie zachodzi jakakolwiek wątpliwość.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Bańkowski, Dr. Łopuszański. — Prok. Dr. Hołowczak) — na rewizję powódki **uchylił** wyrok odwoławczy **i zwrócił sprawę** Sądowi Apelacyjnemu do ponownego rozstrzygnięcia.

Z uzasadnienia: Nie można uznać za trafne zapatrywania sądu apelacyjnego, że wobec tego, iż umówiony czynsz miał być opłacany w ratach półrocznych z góry, to zaległość przewidziana kontraktem

powinna wynosić conajmniej czynsz za dwa i pół roku. Raczej przyjąć się musi, że do uzasadnienia żądania powódki o uznanie prawa zabudowy za zgasłe, wystarczy jakakolwiek zaległość większa aniżeli wymagana ustawą, a zatem zaległość przewyższająca czynsz za dwa lata. Mylnie również wykłada zaskarżony wyrok przepis § 1416 u. c. Rozprawa nie wykazała, aby dłużnik miał wolę płacić najpierw kapitał, a potem odsetki, które według art. 1 kontraktu o zabudowę, w razie zwłoki z zapłatą umówionych rat czynszowych, obowiązany był uiszczać. Wobec tego według przepisu § 1416 u. c. należało przy wpłatach najpierw obliczyć odsetki, a potem kapitał. Okoliczność, że zapłata odsetek zamiast kapitału czyniła sytuację dłużnika mniej korzystną wobec postanowień umownych co do rozwiązania stosunku zabudowy z powodu zaległości czynszowych, jest bez znaczenia, przepis bowiem § 1416 kod. cyw. co do przyjęcia spłaty długu uciążliwszego przed mniej uciążliwym odnosi się do różnych długów kapitałowych, a nie do świadczeń tego samego długu. Według tego przepisu odsetki od tego samego długu w razie wątpliwości co do woli dłużnika idą zawsze przed kapitałem, bez względu na to, czy dług kapitałowy jest dla dłużnika więcej uciążliwy, aniżeli odsetki. Jeżeli jednak przedsięwziąć obliczenie zaległości czynszowych dłużnika w ten sposób, jak to § 1416 u. c. przepisuje, to okaże się, że odpowiadają one czasokresowi za przeszło dwa lata po sobie następujące.

Mimo to Sąd Najwyższy nie był w możności wydania orzeczenia w sprawie samej, ponieważ sąd apelacyjny, wychodząc z mylnego zapatrywania prawnego, nie rozpatrzył dalszych zarzutów odwołania, skierowanych przeciw przysądzeniu w wyroku pierwszym całego roszczenia skargowego.

---

36) **Termin 1-miesięczny z art. 36 ust. 2 rozp. Prez. Rz. z 16/3 1928 l. 33 Dz. U. poz. 323, do zerwania stosunku umowy o pracę, liczyć się może w wypadku trwania choroby pracownika dłużej ponad trzy miesiące dopiero od dnia, w którym pozwany po ustaniu choroby zgłosił się do pracy.**

Sąd Pracy w Krakowie — (s. gł. Dr. Ostręga, ławn. Pudman, Friedberg) — wyrokiem z 9/10 1929 III Cpr. 330/29 **oddalił** powódkę z żądaniem uznania umowy służbowej z pozwanym za rozwiązaną i nieistniejącą.

Z uzasadnienia: Powódka, wypowiadając pozwanemu umowę o pracę dopiero w siódmym miesiącu choroby pozwanego i nie dotrzymując przewidzianego w art. 32 ust. 2 rozp. o umowie o pracę jednomiesięcznego terminu po zaistnieniu ważnej przyczyny wypowiedzenia, t. j. po upływie trzechmiesięcznego trwania choroby pozwanego, straciła temsamem prawo do rozwiązania umowy o pracę.

Sąd Okręgowy w Krakowie — (s. o. Warzeszkiewicz, ławn. Odrzywolski, Marczyński) — wyrokiem z 20/11 1929 IV Bc 913/29 na odwołanie powódki, orzekł w **myśl żądania skargi.**

Z uzasadnienia: Do danego przypadku przepis art. 36 ust. 2 cyt. rozp. nie może mieć zastosowania, bo choroba pozwanego, t. j. ważna przyczyna w rozumieniu art. 32 lit. b) rozp. istniała w chwili wniesienia skargi, a nawet dotąd jeszcze trwa i niewiadomo, czy i kiedy ustanie, ani też powódka z góry nie mogła przewidzieć, że choroba będzie trwała dłużej niż trzy miesiące, zaczem też nie może być tym terminem ograniczona w swym prawie rozwiązania stosunku służbowego.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Dr. Wawrzkowicz, Bańkowski, Dr. Łopuszański. — Prok. Zacharjasiewicz) — **nie uwzględnił** rewizji pozwanego.

Z uzasadnienia: Sąd Najwyższy podziela w zupełności zapatrywanie prawne sądu II., że prekluzyjny termin jednomiesięczny z art. 36 ust. 2 rozp. Prez. Rzp. z 16 marca 1928 l. 35 Dz. U. poz. 323, liczyć się może w niniejszym wypadku dopiero od dnia, w którymby pozwany po ustaniu choroby zgłosił się do pracy w powodowej firmie, gdy zaś to dotąd jeszcze nie nastąpiło, przeto termin ten dla powódki ciągle jeszcze jest otwarty. Wykładnia art. 36 powyższego rozporządzenia nie nasuwa żadnych wątpliwości, o ile nie poprzestanie się na samem brzmieniu tego przepisu, lecz sięgnie się do widocznego z niego zamiaru ustawodawcy (§ 6 u. c.). Przepis powyższy ma na celu ochronę pracowników przed samowolą pracodawcy, w szczególności zapobiega temu, by pracodawca po ustaniu przyczyny wypowiedzenia miał możność korzystać z tego faktu w przyszłości przez czas nieograniczony i rozwiązać stosunek pracy w chwili dla siebie dogodnej. Przepis więc powyższy dotyczy faktu dokonanego i w sobie już zamkniętego, a nie może być stosowany do niniejszego wypadku, gdzie chodzi o trwającą jeszcze chorobę, a więc o stan ciągły. Okoliczność więc, że powódka tolerowała chorobę pozwanego przez czas dłuższy z widoczną dla niego korzyścią, nie może być tłumaczona na jej szkodę i nie może mieć ujemnego wpływu na wynik tego sporu.

—o—

37) **Okoliczność, że pracodawca nie otrzymał zezwolenia Min. Pracy i Opieki Społecznej na przedłużenie czasu pracy dla swych pracowników, nie może ich pozbawić prawa żądania wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy wedle art. 16 ustawy z 18/2 1919 Nr. 2 poz. 7 Dz. U.**

Do wystąpienia na drogę sporu z żądaniem wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, nie potrzeba poprzedniego upominania się o to wynagrodzenie.

Orzeczenie Izby III S. N. S. 1. z 29 października 1930. Rw. 860/30.

Sąd Pracy we Lwowie — (s. o. Bogdanowicz, ławn. inż. L. Cieślikowski i M. Smalec) — wyrokiem z 16/11 1929 Cpr. I 966/29 **oddalił** powoda z żądaniem skargi dotyczącem zapłaty 1660 zł. 50 gr. tytułem wynagrodzenia powoda za pracę w godzinach nadliczbowych w okresie od 12/7 1926 do 21/1 1929, łącznie za 2214 godzin.

Z uzasadnienia: Żądanie powoda jest nieuzasadnione, gdyż zajęcie powoda jako furmana w pozwanej firmie, polegało na dozorze i żywieniu koni, oraz na wykonywaniu przewozu towarów i wyrobów fabrycznych według otrzymanego zlecenia, które to zlecenie miał wykonywać bez określenia czasu, a nadto powód nie twierdził, by kto imieniem pozwanej firmy polecił mu wykonywanie jakiejś pracy ponad normalnej i przyrzekł za to odrębne wynagrodzenie.

Sąd Okręgowy we Lwowie — (s. o. Neuman, ławn. Szpetecki i Sulimirski) — **zatwierdził** wyrok I instancji.

Z uzasadnienia: Do słusznych motywów I instancji należy dodać, że powód przez szereg lat o wynagrodzenie za godziny nadliczbowe się nie upominał i nie wykazał, że pozwana firma ma zezwolenie na zatrudnienie pracowników poza godzinami normalnemi.

Sąd Najwyższy — (S. S. N. Grabowski, Hobler, Łukawiecki: — Prok. Trampler) — **uchylił obydwa wyroki** niższych instancyj i zwrócił **sprawę** do I instancji celem ponownego rozstrzygnięcia.

Z uzasadnienia: Ujęcie sprawy przez sąd odwoławczy stanowi niewłaściwą wykładnię prawa w danym wypadku.

Okoliczność, że pozwana firma stosownie do przepisu art. 6 lit. b) ustawy z 18 grudnia 1919 Nr. 2 poz. 7 Dz. U. ex 1920 nie otrzymała zezwolenia Min. Pracy i Opieki Społ. na przedłużenie czasu pracy dla swych pracowników, nie może ich pozbawić prawa żądania wynagrodzenia za nadliczbowe godziny pracy wedle art. 16 cyt. ustawy, a od-

mienna wykładnia byłaby wręcz sprzeczna z tendencją ustawy, mającej na celu ochronę pracowników przed wyzyskiwaniem ich sił i pracy. Nie może do powoda odnosić się rozp. Min. Pracy i Opieki Społ. z 25/1 1922 Dz. U. Nr. 18 poz. 148 co do dłuższego czasu pracy, rozporządzeniem tem unormowanego, gdyż powód nie wykonywał żadnej pracy nadzorczej w rozumieniu tego rozporządzenia. Zapatrywanie sądów niższych że powód nie twierdził, by pozwana firma zleciła powodowi wykonywanie pracy ponad godziny normalne i że dlatego żądane wynagrodzenie się mu nie należy, jest mylne, bo owe godziny nadliczbowe, wedle twierdzenia powoda, objęte są już czasem, w którym powód wykonać miał czynności przewozu towarów i wyrobów fabrycznych. Obojętną jest okoliczność, czy powód o wynagrodzenie zaskarżone się upominał, czy nie, gdyż ustawa nie uzależnia należności spornego roszczenia od poprzedniego upomnienia. Skoro sądy niższych instancyj zawyrokowały z pominięciem wszelkich dowodów, mogących mieć wpływ na wynik niniejszego sporu, wskazane jest uzupełnienie rozprawy.

---

28) **Egzekucję na prawo do zachowku, przysługujące dłużnikowi, można dopiero wówczas prowadzić, gdy dłużnik roszczenie swe o zachowek, jako uprawniony dziedzic konieczny, podniósł i zgłosił, czy to drogą skargi, czy pozasądownie.**[1])

Orzeczenie Izby trzeciej (sek. 1) Sądu Najwyższego z 30 grudnia 1930, R. 807/30.

(Orzeczenie to ogłaszamy za Orzecznictwem Sądów Polskich, Tom X (1931). zeszyt 2 Nr. 60, zaopatrując je glossą członka naszej redakcji p. Dra S. Weinberga. — Przyp. Red.).

W sprawie egzekucyjnej firmy F. H. przeciwko B. L. o 155.50 franków szwajc., 33.6.6 funtów ang. i 20.770.000 koron austrjackich zpn. wskutek rekursu rewizyjnego wierzycielki egzekwującej od uchwały Sądu Okręgowego w S., którą na rekurs zobowiązanego i trzeciej dłużniczki uchwałę Sądu powiatowego w D. zmieniono. Sąd Najwyższy postanowił nie uwzględnić rekursu.

Uzasadnienie: Rekursowi wierzycielki egzekwującej nie można przyznać słuszności. W danym wypadku nie chodzi ani o egzekucję na dziedzictwo jako całość, ani też o egzekucję na prawo dziedziczenia. lecz o egzekucję na prawo do zachowku, który z istoty swej jest czemś zupełnie odmiennem. Uprawniony do zachowku nie może, w myśl dekretu nadwornego z 31 stycznia 1844, Nr. 781 Zb. u. s. podnosić roszczenia o przyznanie mu stosunkowego udziału w poszczególnych rzeczach ruchomych i nieruchomych, należących do spadku, lecz ma prawo tylko do wartości swej części spadkowej, obliczonej według oszacowania sądowego. Prawo do zachowku jest prawem majątkowem i jako takie może być przedmiotem dziedziczenia (§§ 531, 537, 762—769 ust. cyw.) lub odstąpienia (§ 1393 ust. cyw.), jednakowoż przedmiotem egzekucji może być ono dopiero wówczas, gdy uprawniony dziedzic konieczny swe roszczenie o zachowek **podniósł i zgłosił,** czy to drogą skargi, czy pozasądownie (§ 729 ust. cyw.). Dziedzic konieczny bowiem może się zastosować do woli spadkodawcy, który go wydziedziczył i czy to z pietyzmu wobec zmarłego, czy w uznaniu

---

[1]) Podobnie rozstrzygnął tę kwestję Najwyższy Trybunał sądowy w Wiedniu w orzeczeniu z 12 stycznia 1915, Rv. I. 930/14. Zb. urzęd. XVII, 1689.

słuszności pobudek wydziedziczenia, czy też z innych względów roszczenia o zachowek nie podnieść. Temu zachowaniu się dziedzica koniecznego muszą się poddać jego wierzyciele, co wynika niewątpliwie z przepisu § 773 u. c., który jako jedną ze słusznych przyczyn wydziedziczenia wymienia właśnie znaczne zadłużenie dziedzica koniecznego. Ponieważ więc wierzycielka egzekwująca we wniosku o dozwolenie egzekucji nie twierdziła bynajmniej, by zobowiązany ze swem prawem do zachowku ze spadku po ojcu Józefie L. wystąpił czy to sądownie czy pozasądownie przeciwko dziedzicom testamentowym, a przeciwnie z treści wniosku wynika, że zobowiązany tego dotychczas nie uczynił, przeto całkiem słusznie odmówił sąd rekursowy proszonej egzekucji, zwłaszcza, że prawem, któreby w myśl § 331 ord. egz. mogło być poddane egzekucji i zajęte, mogłoby być tylko prawo do zachowku, zaś możność żądania oddzielenia majątku spadkowego w myśl § 812 u. c. nie jest jakiemś odrębnem, samoistnem prawem majątkowem, tylko jednem z uprawnień, służących dziedzicowi koniecznemu, podobnie jak prawo żądania spisania inwentarza spadku (§ 804 u. c.) lub też żądania policzenia powziątków (§ 785 u. c.). Te uprawnienia nie mogą być każde z osobna przedmiotem odrębnej egzekucji, bo wierzyciel egzekwujący mógłby je bez osobnego wyraźnego upoważnienia wykonać, gdyby w myśl § 33 ord. egz. uzyskał umocowanie ze strony sądu, aby w imieniu zobowiązanego dochodził przysługującego temuż prawa do zachowku.

Rekurs wierzycielki egzekwującej nie mógł zatem odnieść skutku.

GLOSSA.

Orzeczenie powyższe nie jest w ustawie uzasadnione. Sąd Najwyższy wprawdzie słusznie stwierdza, że prawo do zachowku może być przedmiotem dziedziczenia lub odstąpienia w drodze cesji, mimoto jednak uznaje egzekucję na prawo do zachowku za niedopuszczalną, jak długo sam dziedzic konieczny o zachowek sądownie lub pozasądownie się nie upomniał.

Trudno się z tym poglądem pogodzić. Wszak Sąd Najwyższy nie zalicza chyba prawa do zachowku do przedmiotów niepodlegających wogóle egzekucji, jak to czyni ustawa np. w odniesieniu do prawa dziedzictwa jako całości. (vide §§ 290 do 292 ord. egz. i art. VII do X ust. wprow. do ord. egz. wymieniające taksatywnie wierzytelności nie podlegające egzekucji). Sąd Najw. przyjmuje, owszem, że egzekucja na prawo do zachowku jest dopuszczalna, ale dopiero po podniesieniu lub zgłoszeniu tego roszczenia przez samego dziedzica koniecznego, a to dlatego, ponieważ możliwem jest, że dziedzic konieczny chciałby — czyto z pietyzmu wobec zmarłego, czy w uznaniu słuszności pobudek wydziedziczenia, czy też wreszcie z jakichś innych powodów — zastosować się do woli testatora.

Argument ten możnaby z równą racją przeciwstawić **każdej innej pretensji!** Także przy wierzytelnościach pochodzących z tytułów umownych, jak np. z tytułu pożyczki, ceny kupna i td. możliwem jest że wierzyciel chciałby — kierując się czyto uczuciem przyjaźni, czyto uczuciem wdzięczności za wyświadczone usługi, czy też innemi względami miłosiernemi — zastosować się do życzenia swego dłużnika i dlatego nie nalega na zapłatę swej pretensji. Z tej samej więc racji możnaby i w tym wypadku orzec, że egzekucja jest dopuszczalna dopiero po upomnieniu sądowem lub pozasądowem ze strony samego wierzyciela o zapłatę długu. Także uczucie pietyzmu mogłoby tu wchodzić w grę, jeśliby np. pretensja o pożyczkę była skierowana przeciw osobie zmarłej, a wzgl. jej masie spadkowej i obie strony

łączyły węzły bliskiego pokrewieństwa. Widzimy więc, że stosowanie tego argumentu musiałoby doprowadzić do **ogólnej zasady**, że egzekucja na wszystkie wierzytelności jest możliwą dopiero po upomnieniu się o nie przez samego uprawnionego!...

Zresztą także po upomnieniu i po wniesieniu skargi mógłby uprawniony przestać domagać się zapłaty, a wzgl. przestać dochodzić nadal swej pretensji, uznając słuszność podniesionych przez dłużnika zarzutów, lub kierując się uczuciem pietyzmu, pokrewieństwa, przyjaźni i t. p., a więc ściśle wziąwszy także i w tym wypadku biernego zachowania się uprawnionego po wniesieniu skargi należałoby egzekucją wykluczyć.

Ustawodawstwo nasze materjalno-prawne nie przywiązuje atoli prawie żadnego znaczenia do faktu upomnienia pozasądowego lub do faktu wytoczenia skargi, trzymając się pod tym względem zasad prawa rzymskiego: dies interpellat pro homine — quod sine die debetur, statim debetur. Upomnienie pozasądowe ma wyjątkowo tylko znaczenie, jeśli czas dopełnienia umowy nie został oznaczony (§ 904 u. c.) a poza tem konieczne ono jest przed wniesieniem awizacji z powodu niezapłacenia dwóch po sobie następujących rat komornego. Wytoczenie skargi ma jedynie wpływ na przerwę przedawnienia lub terminu prekluzyjnego dla wniesienia skargi ustanowionego. Prócz tego przyjmuje praktyka sądowa, że wierzytelności ściśle do osoby przywiązane, a więc niepozbywalne, jak np. o odszkodowanie z powodu cielesnego uszkodzenia, stają się przedmiotem dziedziczenia i przeniesienia po wniesieniu skargi. Zresztą zaś ani upomnienie ani wniesienie skargi nie mają żadnego wpływu na powstanie lub zmianę roszczenia.

Jeśli więc dziedzic konieczny ma prawo do legitymy, a tylko zachowuje się biernie, nie dochodząc swego prawa — obojętnie z jakiego powodu — egzekucja tego prawa jest dopuszczalna, choćby dziedzic konieczny wcale o to prawo się nie upominał. Jeśli wierzyciel egzekwujący, uzyskawszy przekaz do ściągnięcia, wniesie następnie skargę przeciw dziedzicom testamentowym o wypłacenie legitymy, ci ostatni będą mogli zarzucić, że wydziedziczenie dziedzica koniecznego czyto z powodu znacznego zadłużenia, czy też z innych w ustawie wyliczonych przyczyn jest słuszne. Uznanie tego zarzutu za słuszny przez sąd procesowy zależeć będzie od tego, czy pozwanym uda się udowodnić słuszność przyczyny wydziedziczenia, nie zaś od biernego zachowania się dziedzica koniecznego lub od jego osobistego zapatrywania co do słuszności przyczyny wydziedziczenia.

Dziedzice testamentowi będą mogli także bronić się zarzutem, iż dziedzic konieczny zrzekł się wyraźnie lub milcząco swego zachowku, nigdy jednak nie będą mogli, zarzucić, że powód, który uzyskał przekaz do ściągnięcia nie nabył jeszcze prawa do skargi z powodu „biernego" zachowania się dziedzica koniecznego, wyjąwszy chyba tylko wówczas, jeśli przez to pretensja o zachowek przed wniesieniem skargi zgasła wskutek przedawnienia z powodu upływu trzech lat od ogłoszenia rozporządzenia ostatniej woli (§ 1487 u. c.)

Nawet zresztą **wyraźne** zrzeczenie się zachowku ze strony dziedzica koniecznego może być opugnowane przez jego wierzycieli zapomocą skargi zaczepnej, jeśli zachodzą wymogi w ustawie zaczepnej przewidziane, a w takim wypadku wyraźne zrzeczenie się zachowku w rezultacie nie stanie na przeszkodzie egzekucji na prawo do zachowku, choćby to zrzeczenie się było spowodowane pietyzmem, uszanowaniem woli spadkowcy lub nieusprawiedliwionem uznaniem przyczyny wydziedziczenia.

Dr. S. Weinberg.

39) **Przepis § 174 ust. 2 ord. upadł. o liczeniu biegu czasokresu do wniesienia środka odwoławczego od uchwały I instancji w postępowaniu konkursowem, ma tylko zastosowanie wówczas, gdy odrębne doręczenie uchwały nie nastąpiło. W razie doręczenia uchwały bieg czasokresu oblicza się od dnia doręczenia.**

Podstawą do ogłoszenia upadłości może być tylko trwała niewypłacalność i zawieszenie wypłat, nie wystarcza zatem chwilowa niewypłacalność wskutek braku środków płatniczych.

Orzeczenie Izby III S. N. S. 1 z 25/9 1930 R. 580/30.

Sąd Apelacyjny w Katowicach uchwałą z 29/7 1930 I R 48/30 na rekurs dłużnika **uchylił uchwałę Sądu Okręgowego w Cieszynie** z 12/6 1930 I S. 4/30, którą wdrożono postępowanie upadłościowe do majątku dłużnika i przekazał sprawę temu sądowi do jej uzupełnienia i wydania ponownej uchwały.

Z uzasadnienia: Dołączone do wniosku oświadczenie wnioskodawczyni, zgodne z przyznaniem dłużnika, wedle którego nie jest on w możności wykupienia weksli wnioskodawczyni z braku stosownych środków, nie odpowiada wymogom §§ 68 i 71 ord. konk. do wdrożenia postępowania upadłościowego, gdyż nie stwierdza, czy podstawą wniosku jest ogólny stan majątku dłużnika, czy też tylko chwilowy brak środków płatniczych. Stwierdzenie faktu zawisłych egzekucji nie przyczynia się również do wyjaśnienia w powyższym kierunku, skoro nie wykazuje przebiegu i rezultatu tych egzekucji. Zachodzi tedy konieczność dostatecznego uprawdopodobnienia niewypłacalności dłużnika, przez zasięgnięcie wywiadu o jego stanie majątkowym u kompetentnych władz i instytucji.

Sąd Najwyższy nie uwzględnił rekursu wnioskodawczyni

Z uzasadnienia: Rekurs przeciw uchwale Sądu I instancji wniesiony został przez dłużnika we właściwym czasie. § 174 ust. 2 ord. upadł., zarządzając liczenie biegu terminu od dnia publicznego ogłoszenia uchwały, odnosi się według swego brzmienia jedynie do wypadku, gdy odrębne doręczenie uchwały nie nastąpiło. Uchwała jednak pierwszej instancji o ogłoszeniu upadłości została dłużnikowi odrębnie doręczona w dniu 20 czerwca 1930. Rekurs jego od tej uchwały w dniu 30 czerwca 1930 wniesiony, jest zatem wniesiony w ciągu ustawowego terminu czternastodniowego (§ 176 ord. upadł.).

Zapatrywanie rekurenta rewizyjnego, jakoby Sąd rekursowy na rekurs dłużnika mógł tylko wniosek o ogłoszenie upadłości odrzucić, albo uchwałę pierwszej instancji zatwierdzić, a nie mógł uchwały tej celem dalszych dochodzeń znieść, nie znajduje oparcia ani w przepisach ordynacji upadłościowej, ani w subsydjarnie obowiązujących przepisach procedury cywilnej (zob. § 507 p. c.). Pogląd prawny Sądu rekursowego, że tylko zawieszenie wypłat, a nie już chwilowy brak środków płatniczych stanowić może podstawę ogłoszenia upadłości, znajduje swe usprawiedliwienie nie tylko w motywach ustawy, lecz i w samem jej brzmieniu (§ 68 ord. upadł.).

Okoliczność, że dłużnik nie uiścił w umówionym terminie swego zobowiązania wekslowego nie usprawiedliwia jeszcze sama przez się ogłoszenia upadłości, skoro dłużnik wyjaśnił, że rości sobie do wierzyciela wzajemną pretensję z tytułu odszkodowania za wstrzymanie dostawy surowca, a wierzyciel nie uprawdopodobnił bezzasadności tego wzajemnego roszczenia. Z tego względu nie można i egzekucji wdrożonych przez innych wierzycieli niż tego, który złożył wniosek o ogłoszenie upadłości uważać za dostateczną podstawę do ogłoszenia upadłości. Zarządzenia Sądu rekursowego co do dalszych dochodzeń znajdują swe prawne uzasadnienie w przepisach § 71 ust. 2 ord. upadł

Z niebezpiecznych wypadków w ruchu sądowym.

1) Obraźliwa uchwała.

Najpierw antecedencje faktyczne:

Zastąpieni przez wspólnego adwokata lwowskiego Dra L. Wojciech J. i Stanisław Sl. prowadzą — **niezależnie zresztą od siebie** — w Sądzie grodzkim w Gródku Jagiel egzekucje ku zabezpieczeniu swoich niewykonalnych wierzytelności wekslowych, a to pierwszy na 1.000 dolarów z pn., zaś drugi na 1.200 dolarów z pn. przeciw ściganemu przez innych jeszcze wierzycieli Wojciechowi H. i zajmują — pierwszy dnia 24 stycznia 1930, a drugi dnia 29 stycznia 1930 — t. zw. „hyperochę" w kwocie 24.981 zł. 17 gr. w depozycie tegoż Sądu złożoną, a pozostałą ze sprzedaży licytacyjnej pewnej realności dłużnika do Lcz. E 2256/28.

Między jednem a drugiem zajęciem wpływa atoli do tegoż Sądu **cesja** zdziałana przez dłużnika, a przelewająca tę hyperochę rzekomo odpłatnie na Stefanię G — notabene młodocianą pupilkę dłużnika, córkę jego „towarzyszki życia" pozostającą na jego utrzymaniu. Z przytoczeniem tego faktu względnie pozorności tej cesji drugi z obu wymienionych wierzycieli t. j. Stanisław Sl., którego zajęcie hyperochy nastąpiło już po wniesieniu do Sądu owej cesji i wniosku Stefanji G. o wydanie jej owej hyperochy — wnosi o zarządzenie tymczasowe zakazujące wydania tej hyperochy Stefanji G. lub dłużnikowi (a to ze względu na zamierzone wytoczenie sporu zaczepnego) i zarządzenie to zostaje też przez Sąd grodzki w Gródku jag. (s. Latoszyński) dozwolone a przez Sąd okręgowy we Lwowie (wskutek rekursu Stefanji G.) zatwierdzone. bo wszak działanie dłużnika in fraudem creditorum leży jak na dłoni.

W tem stadjum dłużnik — uważając (słusznie czy nie słusznie?), że sprawiedliwość kołem się toczy i że jedno nazwisko adwokackie szczęści się więcej, a drugie mniej, zmienia na chwilę a względnie dla wykonania następującego kroku, długoletniego swego adwokata Dra P. na adwokata Dra B.. za pośrednictwem którego wnosi dwa niemal równobrzmiące wnioski: jeden imieniem dłużnika przeciw wierzycielowi Wojciechowi J. o uchylenie zajęcia hyperochy, drugi zaś imieniem Stefanji G. przeciw wierzycielowi Stanisławowi Sl. o uchylenie wspomnianego zarządzenia tymczasowego. obydwa zaś wnioski umotywowane są twierdzeniem, że obaj wierzyciele uzyskali już pozatem dostateczne bezpieczeństwo na innem mieniu dłużnika, że zatem zachodzą warunki ograniczenia egzekucji.

Na pierwszy z tych wniosków Sąd wyznacza audjencję na 12-go czerwca 1931 do przesłuchania wierzyciela, wobec czego adw. Dr. L. zleca substytucyjnie adwokatowi Drowi A. w Gródku zastąpienie na tejże wierzyciela Wojciecha J. — Natomiast drugi wniosek doręczony zostaje adw. Drowi L. jako pełnomocnikowi drugiego też wierzyciela Stanisława Sl. z wezwaniem Sądu (na formularzu egz. Nr. 145) oświadczenia się ustnie lub **pisemnie** do dni 8 pod rygorem przyjęcia przez Sąd zgody na ten wniosek oraz zrzeczenia się doręczenia uchwały a nawet **rekursu** (sic! — gdzie ustawa na taki rygor zezwala?!).

I w tem — cóż się dzieje: oto przy audjencji 12/VI b. r. p. sędzia Latoszyński oznajmia nieprzygotowanemu na to substytutowi Dra L. (Drowi A.), że ta audjencja wyznaczona została nietylko dla wierzyciela Wojciecha J. lecz i dla drugiego t. j. Stanisława Sl. a substytut zaskoczony wezwaniem sędziego „oświadcza się na „pass blind" także imieniem tego drugiego, aczkolwiek brak mu do tego upoważnienia a sądowi podług stanu akt brak do tego prawa i brak też dowodu doręczenia wezwania do tej audjencji dla wierzyciela tego. Poczem zaraz

nazajutrz p. sędzia wydaje uchwałę w myśl wniosków dłużnika względnie nowo przybranego jego rzecznika, **bez jakiegokolwiek zbadania kwestji wystarczalności twierdzonych przezeń innych zabezpieczeń wierzycieli.**

Uchwała ta doręczona została Drowi L. jako pełnomocnikowi Stanisława Sl. w dniu 16. maja b. r. i odznacza się ona tem, że w jej sentencji brak daty i sygnatury zarządzenia tymczasowego, które uchyla, brak też ponadto zaznaczenia, że temsamem bezprzedmiotowem staje się wezwanie sądowe o oświadczenie się do dni 8 imieniem wierzyciela Stanisława Sl.

Atoli jeszcze przed doręczeniem tej uchwały, adw. Dr. L. nie mając o treści jej żadnej jeszcze wiadomości wnosi — a to w dniu 15 maja b. r. oświadczenie się do którego został wszak wezwany, nie mogąc poprzestać na mimowolnem i nielegalnem oświadczeniu się substytuta swego, ani też nie mogąc — rzecz jasna — dopuścić do realizacji rygorów w owem wezwaniu zagrożonych.

Nato Sąd w Gródku zwraca adw. Drowi L. to podanie z własnoręcznie na niem zamieszczoną przez p. sędziego następującą

Uchwałą:

E 2256/28/72 — Stanisławowi Sl. na ręce adw. Dra A. L. we Lwowie **zwraca się** pismo niniejsze **bez rozpatrzenia** jako bezprzedmiotowe, gdyż w sprawie powyższej rozpisano audjencję na dzień 12/VI 1931, na której zastępca prawny Stanisława Sl. oświadczył się. Pismo niniejsze zatem **uważać należy jedynie za wniesione celem mnożenia kosztów egzekucyjnych (!)** Uchwała w sprawie powyższej wydana została dnia 13/VI 1931. — Sąd grodzki Gródek jag. dnia 17/VI 1931. — Latoszyński mp.

A więc nie dość tego, że prawa ręka p. sędziego zdaje się nie wiedziała w tej sprawie co czyni lewa, wyrządza on adwokatowi stosującemu się do jego wezwania, najdotkliwszą obrazę posądzeniem nie mniej ni więcej jak o chęć przysporzenia sobie bezprawnych zysków i wyrządzenia tem krzywdy dłużnikowi!

Niebezpieczny to zaiste wypadek w ruchu sądowym — jeden z niebezpiecznych nie dla samych tylko rzeczników lub stron, ale głównie dla wewnętrznej powagi samego wymiaru sprawiedliwości... Jak w ruchu koleji czy samochodów, tak w ruchu sądowym: pasażer narażony jest na katastrofy przeważnie stąd, że kierowca „stracił głowę“ albo też prawa jego ręka nie wie, co czyni lewa.

2) Zagadkowy wyrok.

P. Dr. **Emil Herzhaft,** adwokat w Bielsku przysyła nam z prośbą o zużytkowanie następujący wyrok w autentycznej postaci:

Sąd grodzki miejski, Oddział XXVII.
we Lwowie,
dnia 24 marca 1931 r.
L. cz. XXVII. Cw. 7212/30, 8143/30.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd grodzki miejski we Lwowie, przez Sędziego grodzkiego St. Kowalewskiego w sprawie strony powodowej F-my Karol Midelburg, fabryka sukna w Bielsku zastąpionej przez adw. Emila Herzhafta w Bielsku przeciw stronie pozwanej Tobiasowi Holender, zastąpionej przez adw. Dra Hermana Seidlera, Lwów, ul. Krasickich 15, o wekslowy nakaz zapłaty pto 200 zł. po przeprowadzeniu jawnej rozprawy wydał w **zaoczności strony pozwanej** następujący

WYROK:

I. **Utrzymuje się w mocy** prawnej wekslowe nakazy zapłaty tut. Sądu z dnia 14/10. 1930 r. i 18/11. 1930 r.. którymi polecono stronie pozwanej zapłacić stronie powodowej do dni 3 pod rygorem egzekucji sumy wekslowe 200 zł. i 200 zł. z 10% odsetkami, od dnia 11/9. 1930 i 1/10 1930 r. i kosztami tego nakazu zapłaty w kwocie 34 zł. 25 gr. i 34 zł. 25 gr.

Strona powodowa winna do dni 3 pod rygorem egzekucji zwrócić stronie pozwanej koszty tego sporu w kwocie 107 zł. 85 gr.

Uzasadnienie rozstrzygnienia.

Ponieważ powód do rozprawy weksli wcale nie przedłożył a świadek niezaprzysiężony Juljusz Wachs nie był przy podpisaniu tych weksli, zaś przesłuchanie świadka Dra Hermana Seidlera po informatywnym wypytaniu iż co do zaskarżonych weksli nie ma żadnej wiadomości i ich u siebie wcale nie miał, należało pominąć, stwierdza się **iż powód zarzuconej nieautentyczności podpisów nie odparł.** Wobec powyższego należało wekslowy nakaz zapłaty **uchylić.** Orzeczenie o kosztach sporu opiera się na przepisie § 41 i 43 pc. — **Stanisław Kowalewski mp.** — Należyte wygotowanie potwierdza kierownik kancelarji: (Podpis nieczytelny).

*

Jak z powyższego wyroku się okazuje, to w jego sentencji **utrzymano w mocy prawnej** odnośne wekslowe nakazy zapłaty, lecz jednocześnie — z przyczyn w uzasadnieniu niewyjaśnionych — zasądzono **stronę powodową na zwrot kosztów sporu** 107 zł. 85 gr. stronie pozwanej. Zacytowane gołosłownie w uzasadnieniu §§ 41 i 43 p. c. nie dają się do tej sentencji ani przypiąć ani przyłatać.

W uzasadnieniu natomiast sędzia obala sentencję wyroku stwierdzeniem. iż... **„wobec powyższego należało wekslowy nakaz zapłaty uchylić“(!).** Jak tedy widzimy, to sentencja wyroku wydana jest — przynajmniej w głównej swej części na korzyść strony powodowej, a uzasadnienie na korzyść pozwanego.

Lecz to jeszcze nie wszystko; w części wstępnej wyroku czytamy, iż wyrok został wydany **w zaoczności strony pozwanej.** W samej rzeczy atoli przy rozprawie zarówno wtórpozwany Selig Zwickel jakoteż firma powodowa nie zjawili się, gdyż przed rozprawą się pogodzili.

Sędzia otóż co do nich zarządził spoczywanie sporu, natomiast z pierwpozwanym Tobiasem Holländrem przeprowadził rozprawę i dowody ze świadków powódki: przyczem uprościł sobie radykalnie zadanie, przesłuchując jednego ze świadków „informatywnie“ — czego procedura cyw. nie uznaje — drugiego zaś bez przysięgi. (§§ 336/II i 337 p. c.).

Dopiero w jakie 8 tygodni po wydaniu tego wyroku sędzia spróbował i to dwukrotnie sprostować go z urzędu. a to najpierw przez zmianę sentencji wyroku na „uchyla się nakaz“ zamiast utrzymuje się w mocy prawnej — a następnie przez tę zmianę, że wyrok wydany został w zaoczności strony **powodowej.** Lecz czy można jeszcze takie przeistocznie wydanego wyroku nazwać „sprostowaniem“?

W każdym razie takie wyroki nie powinny z sądu wychodzić, gdyż stają się dla stron przyczyną kłopotów i kosztów i podkopują zaufanie do sądu i jego powagi. **Redakcja.**

Z nadesłanych książek.

Kodeks stemplowy. Część trzecia. Uzupełnienia i uwagi do ustawy o opłatach stemplowych. (Nowele, wykładnia, glossy). Opracował **Dr. Stanisław Krzemicki,** Lwów, „Kodeks", Spółka wydawnicza z ogr. odp.. 1931, str. 79.

Książeczka ta stanowi — jak to już z nagłówka jest widoczne — uzupełnienie części pierwszej kodeksu stemplowego również przez tego samego Autora opracowanego. Uzupełnienie to było tembardziej potrzebne, ileże w międzyczasie t. j. od r. 1928, zaszły niektóre zmiany w ustawodawstwie stemplowem, oraz zostały zgłoszone w dzienniku urzędowym Minist. Skarbu pouczenia oficjalne, jak należy interpretować cały szereg przepisów ustawy stempl. Wykładnia ta wiąże wprawdzie podwładne Ministerstwu władze skarbowe, może być jednak przez N. T. A. w każdym poszczególnym przypadku uznana za mylną i niezgodną z ustawą. Wobec tego dodane do tych wykładni glossy opracowane przez Autora a zawierające krytykę naukową tych wykładni oddają szerokim warstwom prawników praktycznych a nawet kupców i przemysłowców nieocenione usługi. Układ tej książki ułatwia bardzo dobrze wyszukanie i przestudjowanie potrzebnego w danym przypadku przepisu, gdyż odnośnie do każdego artykułu kodeksu stemplowego zamieszczono dotyczące nowele i wykładnie oraz ewent. uwagi Autora co do tej wykładni.

Dopiero po przestudjowaniu tej książeczki czytelnik przekonuje się, że dzięki wykładniom i uwagom Autora posiadł wszystkie tajniki ustawy stemplowej i jest należycie uzbrojony do walki z władzami skarbowemi.

Wydanie tej książeczki jest pierwszorzędne, tylko druk jest nieco za drobny. Glossy Autora zasługują na to, aby były drukowane dużemi czcionkami.

Dr. S. Weinberg.

— **Prof. Juljan Makowski: Prawo Międzynarodowe.** Część II. — Wydane staraniem kwartalnika „Sprawy Obce" (Warszawa, ul. Polna 46) — 1931. Str. 313 in 8⁰.

Wydaniem niniejszej Części II skompletowane zostało cenne dzieło Autora o prawie międzynarodowem, będące zupełnem przerobieniem jego podręcznika z r. 1922 i uzupełnieniem go zdarzeniami prawnemi, instytucjami i dokumentami prawa międzynarodowego aż po czasy ostatnie. Obszerniejsza notatka recenzyjna, którą poświęciliśmy Części I w Nrze 9 Gł. Pr. z r. 1930 (str. 440—441), a w której wymieniliśmy główne zalety dzieła, pozwala nam ograniczyć się na tem miejscu do stwierdzenia, iż tosamo szczere uznanie należy się też Części II. Sama już ogólna objętość obu tomów (łącznie 665 stronic gęstego druku) wskazuje na wielkość opracowanego materjału, zaczem też nie będzie zapewne żadnej kwestji prawa międzynarodowego, w którejby ta książka nie dostarczyła czytelnikowi wnikliwych wiadomości. Stosownie do przyjętego przez Autora jak przez wielu jeszcze innych autorów podziału systematycznego (zd. n. nieuzasadnionego) ta Część II obejmuje „wojnę" (Część I zaś „pokój"), a względnie obejmuje rozdziały VI do IX traktujące o stosunkach, sprawach i instytucjach prawa wojennego, a względnie retorsyjnego i represyjnego. Dokładny „indeks" i spis rzeczy ułatwiają użytek dzieła. Co do strony zewnętrznej należy zaznaczyć, że tylko papier zadawala, możnaby natomiast dla książki tak ważnej wymagać lepszego druku, który jest miejscami blady i zużyty. **(L.)**

— **Prof. Juljan Makowski: Teorja i technika zawierania umów międzynarodowych.** — Wydana staraniem kwartalnika „Sprawy Obce". (Warszawa, ul. Polna 46) — 1931. Str. 100.

Jako rozwinięcie wykładów Autora na kursach dla urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych, dał nam w tej książce Autor pracę monograficzną o umowach międzynarodowych, cenną zarówno pod względem teoretycznym jakoteż praktycznym dla organów dyplomacji państwowej, z szczególnem uwzględnieniem współczesnej praktyki dyplomatycznej polskiej. Lektura tej pracy, w której pomieszczono i zanalizowano krytycznie znaczny szereg wyimków z najnowszych umów międzynarodowych Polski, jest ogromnie interesująca i pouczająca.

— **Dr. Wiktor Sukiennicki,** docent uniwers. w Wilnie: **Pruska polityka kolonizacyjna na ziemiach polskich 1886—1919.** Z przedmową Ministra reform rolnych, prof. Dra **Witołda Staniewicza.** — Warszawa, wydawnictwo Ministerstwa reform rolnych, 1931. — Skład w księgarni Gebethnera i Wollfa w Warszawie. — Str. 237+VII nl. formatu XVI. Cena 5 zł. 40 gr.

Jestto w pełnem tego słowa znaczeniu naukowo-prawnicze, a mimochodem też historyczne opracowanie niezwykle zawiłego, politycznie też ogromnie doniosłego zagadnienia pruskiego ustawodawstwa rentowego — (a więc: kupna za rentę, włości rentowej i renty, własności i wierzytelności rentowej, rent abluicyjnych i domenowych, banków rentowych, włości rentowych umocnionych etc.) — oraz pruskiej polityki kolonizacyjnej. Już nawet pobieżny przegląd tej książki przekonuje, że Autor włożył w nią iście mrówczy trud, zwłaszcza przy zebraniu całości materjału miarodajnych ustaw, rozporządzeń, dokumentów, enuncjacyj oficjalnych i nieoficjalnych, wreszcie obfitej literatury. Książka ta otóż posiada wartość nietylko jako monografja historyczno-prawnicza, ale też bezpośrednio praktyczną, gdyż — jak stwierdza w przedmowie p. Minister Staniewicz, który zasłużył się spowodowaniem Autora do jej napisania — ułatwia w wysokiej mierze należyte ustosunkowanie się władz państwowych, a w szczególności Urzędów ziemskich do pruskiej działalności kolonizacyjnej na zrestytuowanym obszarze ziem polskich i umożliwia regulowanie spraw sukcesyjnych po b. władzach pruskich w sposób zabezpieczający interesy państwowe przy jednoczesnem uwzględnieniu rozwijających się stosunków międynarodowych. (L).

— **Antonio Menotti Corvi: Ustrój faszystowski w Italji.** — Warszawa, 1930. Wydawnictwo „Polonia-Italia". Str. 373 in XVI-o.

Dr. Menotti Corvi, będący Radcą handlowym ambasady italskiej w Warszawie i zasłużonym propagatorem zbliżenia polsko-italskiego, podzielił tę publikację na dwa działy. Jeden z nich zawiera treść opisową, drugi zaś teksty najważniejszych ustaw faszystowskich (oczywiście w przekładzie polskim).

W części opisowej autor — gorący zwolennik faszyzmu — przedstawia genezę i ważniejsze etapy rozwoju faszyzmu w Italji, opisuje szczegółowo reformy konstytucyjne, administracyjne oraz społeczne, obrazując organizację korporacyjną państwa faszystowskiego oraz rzucając światło na działalność najważniejszych instytucyj opieki społecznej, ubezpieczeń społecznych i t. p. w części zaś, zawierającej aneksy, znajdujemy przeważnie po raz pierwszy w języku polskim opublikowane teksty ustaw faszystowskich, które stanowią źródłowy materjał dla oceny systemu faszystowskiego w Italji, oraz rezultatów działalności reformistycznej rządu Mussoliniego. Całość napisana jest w sposób bardzo żywy i pouczający i zawiera materjał informacyjny, doprowadzony do ostatniej niemal chwili, niewątpliwie obudzi w Polsce powszechne zainteresowanie, zwłaszcza wśród pokrewnych pod nie-

jednym względem faszyzmowi tendencyj ustrojowych czynników rządzących obecnie w Polsce.

Te duże zalety książki p. Dra Corvi'ego uznajemy niezależnie od naszego djametralnie przeciwnego ustosunkowania się do ideologji faszystowskiej. Książka ta każdego czytelnika poinformuje dokładnie i bezpośrednio o faszyźmie, lecz nie każdego przekona i zagrzeje do ustroju, który pod hasłem wywyższenia „organizmu narodowego" a względnie „państwa korporacyjnego" ponad jednostki lub zrzeszenia, które się na nie składają, wydaje w samej rzeczy przyrodzone prawa i warunki rozwoju osobowości ludzkiej, a temsamem i człowieczeństwo jako takie na zagładę.

Bo też pod owem „górnem" hasłem kultu narodu i państwa kryje się, czy nawet nie kryje się, kult doczesnej jednostki, posiadającej najwyższą władzę w państwie — kult „Szefa Rządu". Miljony innych jednostek stają się w ustroju tym istotami bezwolnemi i prymitywnemi, do nakazanych przez Szefa Rządu myśli i uczuć ograniczonemi — a zatem nieomal maszynami służącemi do wydzielania tej ideologji, tej działalności „narodowej", tego kultu...

Nietylko polityka społeczna, lecz i oświata i nauka i wymiar sprawiedliwości są w ten sposób zmechanizowane. Panujące w państwie „Narodowe Stronnictwo Faszystowskie" jest de facto stronnictwem „Szefa Rządu" i pozostaje pod przewodnictwem **„Sekretarza Stronnictwa"**, mianowanego przez malowanego króla na wniosek Szefa Rządu. Pod najwyższym sekretarzem, zausznikiem Szefa Rządu, są niżsi i coraz niżsi **sekretarze**, prezydujący coraz niższym związkom terytorjalnym. W ustroju tym musi kwitnąć — i kwitnie! — zausznictwo i donosicielstwo, terror i prowokatorstwo — a pełno w tym ustroju zewnętrzności, pełno ceremonij, tytulatur, sztandarów, insygniów, emblematów — jak wszędzie i zawsze tam, gdzie człowiek wolny wyzionął ducha... i gdzie w samej rzeczy panuje armata i bagnet. Społeczeństwo w tym ustroju zatraca poczucie ogólnoludzkiej, międzynarodowej łączności kulturalnej — państwo staje się twierdzą groźną i od świata szczelnie odgraniczoną, lecz też każdej chwili na pastwę pożogi wojennej i na podbój wystawioną... (L).

— **WSCHÓD** wydawnictwo do dziejów i kultury ziem wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego. Tom III.

Józef Skoczek: Dzieje Lwowskiej Szkoły Katedralnej, Lwów 1929. Nakładem Redakcji. Str. 320.

Książka ta zawiera dzieje Lwowskiej Szkoły Katedralnej w okresie XV i XVI stulecia przyczem poucza nas także o kulturze umysłowej mieszkańców średniowiecznego Lwowa i o wpływie różnych osobistości, odznaczających się wysoką kulturą umysłową i wielkiem wykształceniem humanistycznem, na rozwój szkoły katedralnej.

Jest to monografja opracowana na podstawie aktów pochodzących z archiwum miejskiego, kapitulnego i konsystorskiego, a przeznaczona w pierwszym rzędzie dla historyków, ma ona jednak także niepoślednią wartość dla prawników, zajmujących się historją prawa polskiego, a to ze względu na stosunki prawne szkoły katedralnej w odniesieniu do czynników świeckich i duchownych, które zostały w tej pracy dokładnie przedstawione.

Szczególna wdzięczność należy się Autorowi za tę pracę od nas jako Lwowian. **Dr. S. Weinberg** sen.
